

Bohdan Urbankowski

Srebrna i czarna legenda : Józef Piłsudski w poezji, historii i plotce

Niepodległość i Pamięć 12/1 (21), 89-130

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bohdan Urbankowski
Warszawa

Srebrna i czarna legenda – Józef Piłsudski w poezji, historii i plotce

1. Wspomnienia, legendy, mity i polityka lat ostatnich

Życie Józefa Piłsudskiego potoczyło się tak, jakby zaprojektował je Wyspiański. Było to przechodzenie z jednego wielkiego mitu w drugi, równie wielki, i – co ważniejsze – spełnianie tych mitów. W ciągu trzydziestu lat, jakie upłynęły pomiędzy spiskiem niedoszłych carobójców a zwycięstwem nad Radziecką Rosją, zdarzyła się historia będąca skondensowanym powtórzeniem spisków filomackich i walk Legionów Dąbrowskiego, powtórzeniem czynów Traugutta, Kościuszki, Chrobrego i – jakby tego było mało – jeszcze odsiecz Wiedeńskiej ratującej Europę przed Azją. Nastąpiła zarazem korekta i mitów, i historii: wysiłek Piłsudskiego udowodnił, że działalność spiskowców nie musi się kończyć Trauguttowską szubienicą, a marsz polskich żołnierzy nie musi się urywać gdzieś na bagnach San Domingo...

Tej historii i tej legendzie towarzyszyła wciąż antylegenda, obok rycerza biegł krok w krok złośliwy karzeł, który przedrzeźniał jego gesty i przekłamywał słowa. Był tak samo Polakiem.

Nim zastanowimy się nad fenomenem biografii Piłsudskiego proponuję, na użytek tego opracowania, wprowadzić rozróżnienie takich pojęć z dziedziny psychologii zbiorowej jak wspomnienie, legenda i mit. Wspomnienia mają na ogół charakter prywatny i ulotny, rodzą się i zanikają w ciągu jednego spotkania przyjaciół czy krewnych bohatera; szukając prawdy – są chaotyczne pod względem estetycznym i etycznym. Legenda ma charakter bardziej trwały, czasem jest podtrzymywana przez całe grupy i instytucje, ale nie to stanowi jej istotę. Legendę od wspomnienia różni przede wszystkim to, że wpisuje swego bohatera w trwałe wzorce etyczne i estetyczne, co pozwala porządkować rzeczywistość przez odwołanie się do spersonifikowanych wartości. Wykraczając poza teraźniejszość legenda porównuje swego bohatera najpierw do innych, którzy dokonywali kiedyś podobnych czynów, potem już tylko do niego samego – tworząc wzorzec, do którego – być może – kiedyś będzie porównywać następne pokolenia, tworząc mit.

W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia z oderwaniem od historii, z drugiej – z sakralizacją postaci i wydarzeń; pamięć ludzka jest wspomagana różnego rodzaju przedmiotami symbolicznymi, które stając się znakami mitu stają się jednocześnie przedmiotami kultu – od świątyń i pomników po krzyże, medale i obrazki. Jeśli legenda wpisuje swych bohaterów w historię, pomiędzy wydarzenia wielkie, ale świec-

kie, w sferę profanum – mit zdaje się wyrastać ponad historię, w wieczność, w sacrum.

Piłsudski jako spiskowiec, jako wódz wojska, jako naczelnik państwa zmieniał się w żywą legendę – był porównywany do wileńskich filomatów, do Chrobrego, do Kościuszki. Ale jako twórca niepodległej Rzeczypospolitej, jako przywódca rządzący po ojcowsku, karcący i wychowujący naród – właściwie nie był już porównywany do poprzedników, bo okazał się nieporównywalny. Owszem, pojawiło się w jednym czy drugim wierszu określenie, że on właśnie jest Królem Duchem, albo zapowiadany Mężem Czterdzieści i Cztery – ale właśnie „zapowiadany”, to znaczy takim, którego przedtem nie było. Jak powiedział Józef Czechowicz, w wierszu *Piłsudski* (II):

a jego nie zmierzyć

on jest on.

Piłsudski stał się mitem, Polacy, którzy o nim mówili, nawet źle, nawet kłamliwie – chcąc nie chcąc uczestniczyli w micie, ustosunkowywali się do mitu – jako bezwiedni (lub świadomi) kapłani, bądź jako świadomi świętokradcy.

Kult przyszłego Marszałka przeżywał kilka faz, rodził się „oddolnie” w środowiskach spiskowców, przeważnie młodzieży, rozwinął się dopiero w środowisku żołnierskim, co upodabnia go do kultu Napoleona, Cezara czy Aleksandra Wielkiego. W dwóch ostatnich przypadkach kult doprowadził do deifikacji bohaterów. W zracjonalizowanej kulturze nowożytnej, już w czasach Napoleona ostateczna deifikacja oczywiście nie była możliwa; trwałości mitu zaszkodziły dodatkowo klęski bohaterów: Bóg Wojny Napoleon zaczął przegrywać wojny, Wódz Niemiec Hitler doprowadził swój naród nad skraj przepaści i popełnił samobójstwo. Kult jakim otaczały go tłumy za jego życia zmienił się w rozpacz i nienawiść.

W przypadku Piłsudskiego mamy – co jest rzadkością w naszej historii – do czynienia z wodzem zwycięskim, jednocześnie z wychowawcą kilku pokoleń – jego kult dorastał wraz z nimi. Ale i w przypadku tego kultu będziemy mogli dostrzec elementy świadomego mitotwórstwa, świadomego tworzenia legend i antylegend, od pewnego momentu – produkcję przedmiotów wspomagających ten kult. Kolejność była jednak odwrotna: te pomniki, wiersze i gadżety były odpowiedzią na autentyczne zapotrzebowanie, nie produkowały sztucznych potrzeb, jak czyni to dzisiejsza reklama. Reklama, że pozwolę sobie na dygresję, też przecież tworzy mity, próbuje to jednak robić w sposób sztuczny i przyspieszony, zaszczenia je od razu w świadomości zbiorowej nie dbając o korzenie – dlatego te sztuczne mity żyją krótko – jak owca Dolly.

Sakralizacja ma swoje bariery, jedną z nich jest istnienie przekazów ze sfery profanum (dlatego sakralizacji dokonują z reguły następne pokolenia), inną – na pozór nieprzezwyciężalną – śmierć. Często wydarzenia historyczne zadając klęskę bohaterowi – zadają śmiertelny cios jego legendzie. Piłsudski miał więcej szczęścia, umierał jako bohater i historii, i mitu. Ale cztery i pół roku po jego śmierci klęskę poniosła rządząca Polską formacja piłsudczykowska, co wprawdzie nie zniszczyło mitu Komendanta, lecz zahamowało jego rozwój. Mit broniony był przez przeciwstawienie Wielkiego Komendanta (który na pewno by Polskę uratował – jak w 1920 roku) i jego karłowatych następców, którym zabrakło siły i wyobraźni politycznej. Topnienie tego mitu zahamowały klęski Francuzów i Anglików ponoszone w wojnie z Hitlerem, potem, w okresie supremacji sowieckiej – mit został niejako zamrożony. Oficjalne struktury państwowe, propagandowe i wychowawcze robiły wszystko, by ów mit zniszczyć, pamięć społeczna podtrzymywała jego trwanie, łącząc kult Piłsudskiego z kultem oczekiwanej niepodległości. Nastąpiło więc jakby odwrócenie: nie struktura państwowa tworzy mit,

(przeciwnie próbuje go zniszczyć), ale mit tworzy niepodległą strukturę państwową. Nie jest przypadkiem, że symbolem ruchu „Solidarności” stał się przede wszystkim Piłsudski. Nie jest przypadkiem, że o Marszałka upominali się studenci UW paradujący w koszulkach z jego podobizną i robotnicy zapuszczający sobie symboliczne wąsy. Nie jest także przypadkiem, że wszystkie większe ugrupowania opozycyjne walczące o niepodległość odwoływały się do jego ideologii – godząc ją jakoś, zresztą znacznie później, z naukami Jana Pawła II¹. Do idei Piłsudskiego nawiązywał Nurt Niepodległościowy skupiający się wokół takich postaci jak gen. Roman Abraham i Irena Rowecka-Mielczarska a potem Leszek Moczulski i Andrzej Szomański; do Piłsudskiego nawiązywał RUCH braci Czumów i Emila Morgiewicza; do Piłsudskiego nawiązywała konspiracja harcerska, z której powstał KOR (Antoni Macierewicz); do Piłsudskiego nawiązywali secesjoniści z PAX-u (Romuald Szeremietiew), do Piłsudskiego nawiązywało Polskie Porozumienie Niepodległościowe Zdzisława Najdera, „Kółka” Restytuta Staniewicza z Poznania, Kluby Wierności Rzeczypospolitej Wojciecha Ziemińskiego, że nie wspomnę o organizacjach zakamuflowanych, takich jak Towarzystwo Opieki nad Kopcem Jerzego Bukowskiego w Krakowie i Duszpasterstwo Piłsudczyków prof. Zbigniewa Wójcika w Warszawie. Gdy więc u progu lat 80. zaczęły działać struktury tak prężne jak Wolne Związki Zawodowe i ROPCiO, które potem rozrosły się w „Solidarność” i w KPN, gdy młodzież tworzyła struktury NZS na uczelniach a Federacji Młodzieży Walczącej poza uczelniami – było rzeczą oczywistą, iż za patrona działalności obierają sobie Marszałka. Siła mitu była tak potężna (i tak atrakcyjna), że odwoływała się do niego zarówno elita chadecko-narodowa działająca w Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość (Przemysław Hniedziejewicz), jak i nie wychodzący poza horyzont „finlandyzacji” i luksemburgizmu działacze KOR. Nie przypadkiem próbując rozszerzyć działalność poza Warszawę i poza środowisko dysydenckie „KORowcy” stworzą dla robotników pismo, którego nazwa „Robotnik” będzie nawiązywała do tradycji piłsudczykowskiej PPS.

Kończąc te wstępne dywagacje można zaryzykować twierdzenie, że pierwsza faza walki o III Rzeczpospolitą odbywała się pod znakiem Piłsudskiego, z wykorzystaniem jego legendy i mitu. W drugiej fazie, w roku 1989 było już dwóch patronów i dwa mity: Piłsudski i Jan Paweł II. Mit Piłsudskiego został paradoksalnie wzmocniony przez nieporadne próby przechwycenia go przez Jaruzelskiego (uroczystości 70-lecia w 1988 roku!), mit Jana Pawła II narastał z każdą Jego pielgrzymką do Polski.

Tyle wstępnych refleksji. Rozróżnienie wspomnień, legend i mitów okaże swą przydatność jeszcze w końcowej części tego szkicu.

2. Srebrne i czarne legendy Piłsudskiego

Tytuł tego szkicu nawiązuje do tytułu tomiku Lechonia, a poprzez jego zbiór do poezji polskiej w ogóle. Poezja głównie, ta sprzed 1939 roku, będzie przedmiotem naszego spotkania. Wiersze, powstające na pograniczu sacrum i profanum, miały zawsze ogromny wpływ na naszą świadomość, zwłaszcza w czasach, gdy istnieliśmy jako naród jedynie poprzez kulturę, więc niejako w poezji; miały także ogromny udział w tworzeniu legend i mitów związanych z osobą Piłsudskiego. Poezja sławiła wymarsz „Strzelców” po niepodległość, poezja podziwiała „Cud nad Wisłą” (mimo wy-

¹ Nauki Jana Pawła II nie były wówczas znane, (w środowisku dysydentów partyjnych nie są znane do dziś), podstawowe encykliki społeczne zostały zresztą ogłoszone dopiero w latach 80. *Laborem exercens* – 14 września 1981, *Sollicitudo rei socialis* w 1987, *Centesimus annus* zwana summą współczesności – dopiero w 1991.

siłku Piłsudczyków to określenie, jako mitologizujące musiało wygrać z określeniem tak prozaicznym jak „manewr znad – za przeproszeniem – Wieprza”!), poezja wreszcie przypomniała wileńskich filomatów. Jak choćby z tych przykładów widać, że chronologia nie była przestrzegana, ale właśnie tak w kulturze jest. Najpierw do rangi mitu zostaje podniesiony jeden naprawdę ważny czyn bohatera, potem aura sakralna zaczyna zagarniać inne jego działania, sięga ku coraz dalszej przeszłości. (Stalin najpierw został władcą ZSRR, potem dopiero bohaterskim spiskowcem, ukochanym uczniem Lenina, w końcu nawet genialnym językoznawcą). W przypadku Piłsudskiego pierwsze poświęcone mu biografie – Wacława Sieroszewskiego „Józef Piłsudski” (1915), Władysława Dzwonkowskiego „Józef Piłsudski” (1918), Janusza Jędrzejewicza, „Józef Piłsudski” (1918) – stawiały akcent na czynie legionowym, następnie – na wojnie z bolszewikami; o młodości było niewiele, o bohaterskiej młodości – prawie nic. Te luki wypełni dopiero Pobóg-Malinowski w latach 30., to znaczy, gdy życie Piłsudskiego zacznie dobiegać kresu, co pozwoli, co wręcz nakáže historykom jego pełny ogląd i ocenę.

W biografii i legendzie Piłsudskiego mamy do czynienia jeszcze i z tym paradoksem, iż dokonując zbyt szybko i zbyt wielu bohaterskich wyczynów, tłumil echo jednego – następnym, nie pozwolił narosnąć mitom na wydarzeniach z czasów uczniowskiej konspiracji (co stało się udziałem filomatów), nieudanego zamachu na cara, ani udanej akcji pod Bezdunami. Nas jednak obowiązuje jasność, to znaczy narracja zgodna z chronologią zdarzeń. Pamiętamy, że legenda Piłsudskiego rodzi się dopiero w czasie walk Legionów (w tym czasie powstają także godzące w niego osobiście pierwsze antylegandy), zacząć jednak musimy od poetyckiego obrazu młodości przyszłego Marszałka. Specjalnie użyłem przed chwilą słowa „osobiście”, bo pierwsze ataki, których celem stał się Piłsudski, jako przywódca PPS, były skierowane nie tyle przeciwko niemu, co przeciwko całemu ruchowi socjalistycznemu. Propaganda carska widziała w socjalistach wyrotowców i bandytów spod Bezdan, mieszczańska plotka – bezbożników, którzy zagrażają własności prywatnej, Kościołowi i rodzinie. Retoryka prasy władz zaborczych jest sztampowa, patetyczna i – oczywiście – jak może, tak opluwa „bandytów”. To nie zaskakuje. Zaskakiwać mogą wypowiedzi Polaków, ludzi z kulturotwórczej z elity.

Jako przykład takiej zaskakującej opinii może służyć opinia o Piłsudskim wykrzyczana do jednego z dziennikarzy przez Jana Limanowskiego (którego starszy brat Bolesław związany był z socjalizmem): „To on zwichnął karierę mojego brata, który stał się bandytą jak Piłsudski. To Piłsudski użył go do napadu na pociąg rosyjski, który wioził jakieś zasoby bankowe do Petersburga i pan trzymasz tu portret tego bandyty?”².

Takie i podobne opinie głoszone zgodnym chórem carskich okupantów i polskich ugodowców, staną się pożywką, na której będą potem krzewić się najbardziej nieprawdopodobne plotki i antylegandy atakujące Piłsudskiego. Przejdźmy jednak do rzeczy, a właściwie do legend.

2.1. Panicz z Zułowa – cudowne dziecko z dworku

Legenda uwznioślająca dzieciństwo Piłsudskiego powstała stosunkowo późno, właściwie dopiero w latach trzydziestych. Miała charakter dodatku, uzupełnienia istniejącego już mitu. Do jej rozwoju przyczynił się pewnym stopniu sam Marszałek wdając się przy różnych okazjach we wspomnienia, w jeszcze większym – wyznawcy Piłsudskiego, którzy dla swego kultu szukali nowych przestrzeni.

2 „Kurier Codzienny”, Chicago, 16 – 18 VIII 2002, art. Stefana Kowalika *Ach ten Piłsudski*.

Legendy przypomniały i przetworzyły nawet dawne i zapomniane wspomnienia Piłsudskiego. Np. w artykule *Jak stałem się socjalistą* pisany latem 1903 roku dla „Promienia” (druk w nrze 8-9) przywódca PPS podkreślał patriotyczną atmosferę domu, wspominał o wpływie legendy popowstaniowej, podkreślał rolę matki, która wychowywała swe dzieci na pismach Romantyków. Precyzując jego wypowiedź moglibyśmy powiedzieć o roli nie tylko wspomnień rodzinnych ale o roli mitu „płonących cyfr” 1863. O tej wypowiedzi legenda przypomniał sobie z ponad 30-letnim opóźnieniem w wierszu Michała Nagody *Ziuk*. Tekst zamieściła wydana w 1936 roku w Katowicach antologia „Jego za grobem zwycięstwo”:

... a po południu co dzień bawimy się z braćmi w wojnę,
ja zawsze jestem Wodzem; wróg boi się ze mną zmierzyć
(potem nocami miewam sny dziwne, sny niespokojne:
gdzieś, w szarej burce, konno, jadę na czele żołnierzy...)
wieczorem czytuję książki: o wielkich królach, o bitwach
i wiersze (w górze, na półce pięć grubych tomów: Słowacki)
albo siadamy wszyscy skupieni jak do modlitwy
z ściśniętym sercem słuchać opowiadania Matki.
Matka nam mówi o Polsce; jakoś tak prosto i szczerze
o bohaterach mówi, co wielcy, co nieśmiertelni,
że taki był książę Józef, co zginął w dalekiej Elsterze,
że był Naczelnik Kościuszko, pamiętaj – mówi – NACZELNIK!!!
Sybir i lochy więzienne, tęskniących wygnańców smutek...
(cóż? szklane lody Syberii może i mnie będą domem,
może i za mną się zawrą więzienia bramy okute?...)
gra kurant... Matka kończy choć jeszcze, choć jeszcze Ją proszę,
po głowie mi chodzą ci z powstań, z książek i wierszy,
za oknem skarży się wicher i borów litewskich poszum,
czuję, jak pożar buntu rozrasta się w mojej piersi.
Wiem, że Polacy się jeszcze zerwą i błysną orężem,
że bagnietami przemówią legiony całe z okopów,
wiem, że i ja z nimi będę... dorosnę! pomszczę! zwyciężę!
wolna się Polska rozdzwoni łukiem oskardów i młotów...

Wiersz ten można by uznać za próbę wytłumaczenia tajemnicy wielkości Piłsudskiego przez wyliczenie inspiracji – gdyby nie jego początek: ja zawsze jestem Wodzem.

Najważniejszy, programowy niejako, materiał dla tej legendy pojawił się również najpierw we wspomnieniu Marszałka, potem w literaturze. W artykule Mieczysława Lepeckiego *Józef Piłsudski na Syberii* (pomieszczonym w 1933 roku w „Wiadomościach Literackich” nr 486) czytelnik mógł znaleźć taki obrazek:

Mając lat siedem czy dziesięć (...) postanowiłem sobie, że gdy tylko skończę lat 15, a więc osiągnę według mego ówczesnego mniemania szczyt dojrzałości, to zrobię powstanie i wypędzę Moskali z Podbrzezia.

To wspomnienie zmieni się w legendę, którą upowszechni wydana w 1935 roku w warszawskiej Głównej Księgarni Wojskowej antologia „Mały Piłsudczyk” (książka ta odegrała zresztą bardzo pozytywną rolę w wychowaniu ostatniego pokolenia II Rzeczypospolitej). Wspomnienie pełne ciepła mogło stanowić punkt wyjścia do stworzenia pięknej legendy. Pojawiło się jednak zbyt późno, legenda nie mogła czekać. Dlatego już

wcześniej pojawiały się próby wypełnienia tej luki – domysłami i frazesami. Przykładem może być wiersz Zygmunta Stefańskiego *Piłsudski*:

Bolało mnie z dziecinnych lat
Ojczyzny poniżenie
Nad ludem mym świszczący bat
I ducha pohańbienie (...)³.

Na prawach dygresji powiedzmy, że ludzie z Zułowa, dawni sąsiedzi Piłsudskiego, zachowali raczej wspomnieniową, anegdotyczną wizję przeszłości. Ciepłą ale pozbawioną mitologizacji, wręcz przeciwnie: np. Andrzej Masiewicz, którego ojciec trzymał w arendzie ziemię od Piłsudskich, zapamiętał z dzieciństwa taką oto przygodę:

Raz przyjechali oni, wzięli łódka – wyjechali na środek, a łódź była dziurawa. Zula i Józef dociągneli łódka do sitnika gęstego. Trawy schwyciwszy się łódka trzymajon, ale woda w łodzi ciągle podnosi się i podnosi się. Ja, przepraszając, świnię pasał. Chwycił ja wiostry, na druga łódka podjechawszy – ale dlatego rady nie dał. Aż ojciec mój wyciągnął nas na brzeg. A Józef i Zula mówion: Tylko ojcu nie gadaj"⁴.

Takie wspomnienia oczywiście w skład legend nie wchodzą. Legendy o nich zapominają, mity – często zaprzeczają ich autentyczności. W ich miejsce podstawiane są ogólniki, często zapożyczenia z innych legend. Przykładem takich ogólników są wiersze Mieczysława Opałka *Modrzewiowy dwór* i *W szkole rosyjskiej*⁵. Pierwszy z nich jest podobny ogólnikowością do wiersza Stefańskiego, tytułowy dwór to siedziba rodowa Piłsudskiego:

... Dawny dwór szlachecki, skarbiec wielkich cnót,
gniazdo skąd się wiedzie staroświecki ród.
Gniazdo skąd wyleciał na rycerski szlak,
z orlich piór poszumem, dziwnej mocy ptak.
Brygadier Piłsudski, wódz i władny pan –
Przezeń nam wolnością skwitnie polski łan

Drugi wiersz zwraca uwagę bardziej wyszukaną nieporadnością:

Lubił czytać Ziuk książki podniosłe,
Co to sławią hart duszy niezłomny,
Opiewają sławetny czyn każdy,
Bohaterstwa czyn wiekopomny.
Co to głoszą jak Muncjusz Scewoła
Wobec wroga, bez jęku, bez drgnienia,
Z hartem rzymskiej i chrobrej swej duszy
Ramię włożył do snopów płomienia.
I ilekroć wróg w szkole rosyjskiej
Zranił serce, obraził uczucie
I stratować chciał siewy matczyne
I młodzieńcze sny rozwiąć, w swej bucie –
Poprzysięgł Ziuk – jęku nie wydam
Taka, wrogu, niezłomna ma wola!
Raczej rękę ochotnie w żar włożę
Jak bohater, jak Muncjusz Scewoła.

3 Wiersz z antologii Apolinarego Krupińskiego „Pieśń o Józefie Piłsudskim” - uzupełnionej przez Z. Branicznego a wydanej w Zamościu w 1929 roku.

4 W. Pelczyńska, *Ludzie z Zułowa*, „Gazeta Polska” 19 III 1934.

5 Zamieszczone w tej samej „katowickiej” antologii.

Ten bezwartościowy literacko utwór jest świadectwem pewnego niepokoju: pod presją mitu autor czuje, że należy uwznioślić dzieciństwo Piłsudskiego, że życiorys Marszałka nie może być niepełny, albo co gorsza skleiony z części sakralnej i świeckiej, że obraz dzieciństwa nie może tak odstawać od obrazu legionowej młodości. Nie znajdując bliższych przykładów zrozpaczony Opalek odwołuje się aż do Rzymu i wysławia Piłsudskiego za czyn, którego ów nie dokonał...

2.2 „Spójnia” i Filomaci

W wizerunku młodego Piłsudskiego ogromną rolę odgrywa praca samokształceniowa, której początkiem było „redagowanie” (przepisywanego ręcznie) „Gołębia Zułowskiego”, potem działalność w „Spójni”. W „Gołębiu” przyszyły Marszałek zamieszczał pieśni z Powstania Styczniowego, wiersze ze *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, a nawet własne artykuły o Napoleonie, oparte głównie na książce Saint – Hilaire’a. W świadomości społecznej ta dziecięca działalność zaistniała na dobre właściwie po śmierci Marszałka. Większy szkic na ten temat ukaże się dopiero w krakowskim „Kurierze Literacko-Naukowym” (26 VIII 1935), który jako dodatek do IKC miał masową publiczność, co jest warunkiem rozwoju mitu. Wcześniej redakcja „Gołębia Zułowskiego” była tylko rodzinnym wspomnieniem Piłsudskich. Rzecz znamienna, że jeszcze wydana w 1931 roku biografia Stefana Hinczy *Pierwszy Żołnierz odrodzonej Polski* nie zawiera informacji o „Gołębiu” ani o „Spójni”, wspomina tylko, że Młodzi Piłsudscy należą do założycieli tajnego kółka samokształceniowego (s. 27). Stronę wcześniej wspominając szkołę Piłsudskiego Hincza podkreśla, że te same mury ongiś tłumnie zapełniała młodzież uniwersytecka – owi Filomaci i Filareci... Konkretów w pracy Hinczy jest jednak mało, obraz dzieciństwa przyszłego Marszałka oparty jest na przywoływanym już, „podpowiadającym” tekście *Jak stałem się socjalistą*. (Od razu jednak trzeba powiedzieć, że prawdziwość wspomnień Marszałka potwierdziły odnalezione po latach stronie „Dziennika” Bronisława Piłsudskiego!). Wcześniej jednak porównania do filomatów poczynili poeci, co stanowiło początek nie dokończonej pracy mitotwórczej. Wiersz Artura Oppmana *W X rocznicę wyzwolenia Wilna* zaczyna się opisem wjazdu ułanów Beliny do „miłego miasta”, potem poeta kreśli taki obraz:

Minęli Ostrą Bramę, skąd Najświętsza Panna
 Patrzy: Patronka Litwy i straż nieustanna,
 Obrończyni niewolę cierpiących; ta sama,
 Która słuchała niegdyś pacierzy Adama;
 Oczy, wszystko widzące, w ułanach utkwiała,
 Wzniosła dłoń: błogosławi, jak błogosławiła
 Pięć pokoleń, walczących za Polskę i Litwę –
 Czyn pieśni i czyn stali, zmienione w modlitwę.
 I nagle, gdy mijali kościół Bazylianów,
 Zadzwonila o mury piosenka ułanów,
 Roztętniona porywem młodej krwi szkarłatów,
 Zbudziła w starych celach echa filomatów,
 Filareckiego śpiewu o brzmieniu ponurem,
 Radosnym po stu latach ozwała się wtórem,
 I wszystko co się krwawi, co się śni i nie śni,
 Zamknęła jakby klamra w tej ułańskiej pieśni.
 (...)

Grają dzwony wileńskie. W ich rytmie się mieści
 I hejnał opojenia i chorał boleści,

Pieśń chwały, że się w słońce, jakby orły wzbijem,
 Nadludzki krzyk zwycięstwa, i smętne requiem,
 Za wszystkich, co polegli, znani i nieznani,
 Mordowani w katogach, na Sybiry gnani,
 Leżący w grobach polnych, z szubienic odcięci,
 Dla wroga buntownicy, a przed Bogiem święci –

Wiersz kończy się zmianą rytmiki i apoteozą Piłsudskiego – następcy filomatów i zesłańców:

Namaszczony Bożym tchnieniem,
 Jak duch Polski nieśmiertelny,
 Z słońcem w piersiach, z ócz płomieniem
 Jedzie Wilnem Wódz Naczelny.

Przyjazd do wyzwalanego miasta zmienia się w triumfalny wjazd w ponadczasową i ponadprzestrzenną historię pięciu pokoleń, w historię sakralną – co symbolizuje dodatkowo obecność Matki Boskiej.

* * *

Większość wierszy o dzieciństwie Wodza powstała jak już zauważyliśmy z opóźnieniem, niejako z poczucia obowiązku. Praca ta przypominała trud układania ostatnich peryferyjnych fragmentów mozaiki. Te fragmenty nie były najważniejsze, były jednak niezbędne. Poziom artystyczny nie mógł być w takim przypadku wysoki, ale zdarzały się wyjątki. Do nich należą utwory Kazimierza Wierzyńskiego, może dlatego, że po prostu miał większy talent, ale także dlatego, że powstawały spontanicznie, w różnych okresach czasu. Zostały one zebrane (i uzupełnione innymi tekstami dopełniającymi legendę) w tomie „Wolność tragiczna” (1936 r.). Otwierająca ten zbiór *Klechda* to utwór znakomity artystycznie i zarazem wpisujący młodość Piłsudskiego w mit 1863 roku.:

... Coraz ciemniej zapada nocny krzyk gałęzi
 I język coraz szerzej wywala się z gardła,
 Już poczerniała ziemia, przez sen tylko rzezi.
 Lecą ptaki wiosenne. Patrzą czy umarła (...)
 Wtedy wśród głuszy leśnej on wracał do domu,
 wiedział, że w sercach pusto, że groby – niczyje.
 Słyszał tętent na chmurach, nie zląkł się ogromu
 i zapukał do okien.
 Patrzenie, blask z nich bije.

O młodości Piłsudskiego mówiła też *Droga do Nowogródka* – w tym wypadku mamy do czynienia z elementem świadomej korekty mitu: Piłsudski kochał Słowackiego, najczęściej cytował jego wiersze. Wierzyński udowadnia swym utworem, iż Piłsudski duchowo bardziej był uczniem Mickiewicza:

Z domu mego, z Warszawy, do Wilna nie ma szosy,
 Traktu, którym się prosto w ojczyznę mą daleką
 Przebrać można przez letnie, pachnące sianokosy,
 Przez lasy nad Niewiażą i nad niemeńską rzeką.
 (...)
 Po ścierniach pól, po trawach, po śliskim mchu igliwia,
 Jak miedzą mej pamięci, przez ziemie te przechodzę,
 Głęb borów romantyczna na nowo mnie zadziwia,

Poetów na tej dziwnej spotykam znowu drodze.
 W tuchanowickim parku, sierocym po Maryli,
 Niech tylko wiosna echem odezwie się słowiczem,
 Noc miłość zaprzepadła nad sercem znów rozchyli,
 Jak z Litwą starą wtedy rozmawiam z Mickiewiczem.

Lecz mnie tam wiedzie jeszcze nieznaną, inna sława,
 Nie dobrodziejstwo nocne i woń tej ziemi czerstwa:
 Ja podsluchuję duszą zamkniętą w grób Gustawa
 I alfabetu więzień, postuków bohaterstwa.
 I wtedy głód śmiertelny rozumiem tej Północy,
 Co ongi tu na wszystkich upartych padła ludzi,
 Jak ciemność się podnieśli i pełni ciemnej mocy
 Krzyknęli czarną wargą do świata: niech się zbudzi.
 I poszli z gołą pięścią, wojskowym poszli krokiem,
 I ziemię tyralierą opasać chcieli krwawą,
 I urodzajem kładli pod ziemię się głębokim,
 I teraz jeszcze wschodzą nieznaną, inną sławą.
 Ich krok tam jeszcze słyhać, po starych miedzach chodzi
 I marsz swój zamyślony po drogach tych powtarza, –
 Dlatego mi tam bliżej i lepiej mi i słodziej,
 Dlatego Nowogródek i Litwa i Niewiaża.

Rację w tej sprawie miał Wierzyński. A dowodzi tego chociażby publicystyka Piłsudskiego z „Robotnika” z końca XIX wieku, zwłaszcza artykuły takie jak *Jubileusz Mickiewicza* („Robotnik” nr 28), *Obchód Mickiewiczowski w Krakowie* (nr 29) a przede wszystkim wydane osobno ulotki: *Odezwa do robotników w sprawie pomnika Mickiewicza w Warszawie*, *Odezwa do ogółu społeczeństwa w sprawie pomnika Mickiewicza w Warszawie* oraz tekst *Dzieje pomnika Mickiewicza*. W wierszu Wierzyńskiego jest atmosfera tamtych odezwo, kto wie, czy nie one były źródłem inspiracji poety, na pewno były źródłem wielu poetyckich legend.

Kończąc omawianie legend dzieciństwa i młodości przyszłego Marszałka zauważamy, że okres ten nie był specjalnie atakowany przez antylegendy. Wyjątek może stanowić dywagacja Ireny Pannenkowej, która w książce *Legenda Piłsudskiego*⁶ polemizowała z opowieściami o książęcym rodowodzie Piłsudskiego. Opowieści te jednak nie stały się tematem literackich legend i nie stały się elementem mitu. Mit wolał modrzewiowy dworek. Nie znalazła się też pod ostrzałem antylegend młodzieżowa „Spójnia”. Rodzące się legendy jak zwykle przesadzały przypisując Piłsudskiemu zorganizowanie tej grupy, ale pamiętać trzeba, że sam Marszałek (w przywoływanym już artykule dla „Promienia”) – nie przypisywał sobie zasługi stworzenia tej grupy, lecz tak pisał o latach szkolnych: (...) *byłem wówczas w gimnazjum wileńskim, należałem do kółka „Spójnia” zawiązanego kilka lat przed tym*. Dlatego trudno uznać za antylegendę Wacława Studnickiego-Gizberta *W 50-tą rocznicę „Spójni”, 1-go kółka uczniowskiego w Wilnie po powstaniu 63 r.*⁷ Było to raczej wspomnienie oparte na wspomnieniach. Jego autor odtworzył dzieje młodzieżowej konspiracji, przypomniał Witolda Przegalińskiego, założyciela tej grupy, przedstawił też rzetelnie rolę braci Piłsudskich, którzy potem kolejno kierowali „Spójnią”. Tak więc mimo korygującego charakteru

⁶ Wydana kilkakrotnie pod pseudonimem „Jan Lipecki”, korzystam z wyd. II, Poznań, 1923.

⁷ Artykuł ukazał się w roku 1932 w „Kurierze Wileńskim” nr 107.

artykuł ten raczej legendę utrwał – wpisując braci Piłsudskich we wzorzec podziwiany od czasów Zana i Mickiewicza.

2.3. Carobójca

Na temat udziału Piłsudskiego w nieudanym spisku carobójców nie powstały poetyckie legendy. Powstała najpierw urzędowa, carska, potem już nasza polska, podława antylegenda. Jak wiemy spisek 1/13 marca 1887 roku skończył się niepowodzeniem. Nikt nie rzucił bomby na cara, niedoszłych zamachowców złapano, jeden z nich rzucił bombę w komisariacie, ta jednak nie wybuchła. Tragikomiczny przebieg petersburskiego zamachu nie zmienia powagi sprawy, która ogarnęła kilkudziesięciu młodych ludzi i w której zapadły wyroki śmierci – za same przygotowania zamachu. Bronisław Piłsudski w Petersburgu, Józef Piłsudski w Wilnie, w tych przygotowaniach brali udział. Aresztowany wskutek zdrady jednego ze spiskwców, Michała Kanczera (a pośrednio wskutek nieostrożności Aleksandra Uljanowa, który zbyt wiele rzeczy notował w swym kalendarzyku) Józef Piłsudski został poddany przesłuchaniom. W odpowiedziach musiał minimalizować swój udział w spisku, walczył przecież o życie i swoje, i brata. Było to uzgodnione z ojcem, który równocześnie próbował obniżyć wyroki grożące jego synom sutymi łapówkami. Inne postępowanie miałyby charakter samobójczy – i taki charakter miało np. postępowanie Uljanowa, który czuł się winny wobec kolegów. Sprawy tego zamachu nie wyjaśniano i nie nagłaśniano specjalnie po odzyskaniu niepodległości z „dyplomatycznego” powodu. Piłsudski i tak miał opinię socjalisty, może terrorysty, co budziło nieufność konserwatywnych rządów – a innych rządów w Europie wówczas nie było. Istniało za to jeszcze kilka monarchii i wiele z nich żywiło sympatię do carskiej Rosji.

Antylegenda tworzona w okresie Międzywojnia w środowisku endeckim a po wojnie przez propagandzistów PRL wykorzystwała to w celu minimalizacji zasług przyszłego Naczelnika. W „Biblii antypiłsudczyków” jakim była wspomniana książka Ireny Pannenkowej można było przeczytać, iż Piłsudskiego zesłano zupełnie, że się tak wyrazimy niewinnie, to znaczy nie był on wówczas faktycznie wmieszany w żadną akcję przeciwrządową (?), zesłano go administracyjnie, po prostu dlatego, że mógł na niego działać „zły przykład” starszego brata i dla odstrasżającego również przykładu na przyszłość. O starszym bracie, Bronisławie, któremu tylko dzięki staraniom ojca zamieniono stryczek na 15 lat katorgi „Lipecki” twierdzi, że również nie brał w nim [w spisku] udziału, a nawet był mu przeciwny (1922, 11). Sprawy te były potem wielokrotnie wyjaśniane, ale jeszcze w 1988 roku jeden z ostatnich propagandzistów w naszej historii, Garlicki minimalizował udział Piłsudskiego w spisku pisząc, że jego kontakty z zamachowcami były raczej towarzyskie niż organizacyjne i stwierdzając pod koniec mętnie, że Piłsudski nie został oskarżony o udział w przygotowaniu zamachu i że znał tylko trzeciego dnia procesu jako świadek, gdyż jeszcze przed procesem skazany został na pięć lat zesłania we wschodniej Syberii⁸. Nieuczciwość tej relacji polega na przemilczeniu zarówno starań ojca Piłsudskiego, jak i sentencji wyroku. Tryb administracyjny nie oznaczał jakiegось uprzywilejowanego traktowania, oznaczał rozprawę bez adwokata i prokuratora. Chodziło po prostu o odciążenie Senatu, który tą sprawą się zajmował. (Gdyby szukać analogii w bliższych czasach, ten tryb przypominał, czy może zapowiadał prace osławionej Speckomisji Zambrowskiego, która przecież na swoim sumieniu miała śmierć tysięcy Polaków). Pominięta przez Garlickiego motywacja wyroku nie pozostawia jednak wątpliwości. Charakter współdziałania oka-

8 A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 16.

zany przez Józefa Piłsudskiego obwinionym Kancerowi i Goworuchinowi dla zorganizowania im w Wilnie spotkania z obwinionym Gnatowskim, wysłanie przez niego depechy, mówiącej w słowach umówionych o wyjeździe z Wilna Goworuchina, który potem uciekł za granicę, a następnie znalezienie u niego rękopisów treści rewolucyjnej – daje świadectwo przestępczego nastawienia, nie pozostawiając wątpliwości, że Józef Piłsudski działał świadomie w interesach rewolucyjnego spisku.

2.4. Zesłaniec

Syberyjskie zesłanie stanowiło w życiu Piłsudskiego okres jeszcze bardziej tajemniczy niż dzieciństwo. On sam nie zostawił na ten temat wspomnień a listy, które pisał do swej syberyjskiej miłości, Leosi (nie wszystkie zresztą) zaczęły się dopiero ukazywać po jego śmierci. „Niepodległość” drukowała je od lipca 1935 roku do wybuchu wojny, natchnieniem dla legendy stać już się nie mogły. Również ich przypomnienie w 1962 roku w „Zeszytach Historycznych” przeszło bez echa. Zainteresowało się nimi paru naukowców – ci jednak programowo legend nie tworzą. Tak więc oprócz książek w rodzaju „Sybir bez przekleństw” Lepeckiego i jakichś pogłosów w grafomańskiej beletrystyce – Sybir Piłsudskiego w naszej kulturze nie zaistniał. Wizja Syberii pojawiała się rzadko, surowa ale odkonkretniona, jak np. w poemacie Jana Aleksandra Gałuszki *Piłsudski* (II) wydrukowanym w roku 1936, w cytowanej już „katowickiej” antologii:

W szeleście strzyży lodów na zimnych topielach
 rzek przywalonych nieba ółwianym kirem,
 wydzwaniała ci kajdan żelazna kapela
 mroczny, twardy lodowy polonez Sybiru.
 Sunęły w chrzęcie oków szkielety z kazamat...
 Z źrenic ziejących śmiercią jeden brałeś rozkaz:
 nosiłeś go pod sercem, swój plód i swój dramat:
 Ty, jak orzeł pod niebem a nad Tobą Polska!

Gałuszka był też jednym z nielicznych, którzy zamknęli w strofy wspomnienie o twierdzy magdeburskiej. W tym samym zresztą poemacie:

A w twierdzy Magdeburga w ponocnych omrokach
 snuły się korowodem hetmańskie upiory:
 głowa na drzewcu spisy wzniesiona wysoko
 hetmaniła odwieczny polonez Cecory.

Wiersz głęboki, najeżony aluzjami – do Wyspiańskiego, Mickiewicza, Żółkiewskiego – takie wiersze są aluzjami do legend, ale legend nie tworzą. Do tego nadają się lepiej wiersze niższego lotu. Wyprzedzając bieg wywodów powiedzmy, że Piłsudski miał szczęście: po stronie jego legendy wypowiedziało się większość młodych twórców, nie zawsze najwyższego lotu, ale to akurat nie było czymś niekorzystnym...

2.5. Dyktator Państwa Podziemnego

Polska Partia Socjalistyczna działała tajnie, co jednocześnie ułatwiało i utrudniało mitologizację jej działań. Bojowcy byli postrzegani pozytywnie przez młodzież rzemieślniczą i studencką, niechętnie – przez całą resztę ugodowego społeczeństwa.

Czymś legendarnym stał się podziemny „Robotnik” – też jednak w ograniczonym środowisku. Również legendy o ucieczce Piłsudskiego z więzienia (ściślej – ze strzeżonego szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy) nie wyszły poza środowisko socjalistów. Większą popularność, ze względu na rewolucyjne wrzenie, miały takie akcje jak Grzybów, czy zamach Okrzei. Akcja uwolnienia 10 więźniów z Pawiaka doczekała się po

odzyskaniu niepodległości nawet filmu, jednak bezpośredniego związku z Piłsudskim nie miała.

Klęska rewolucji 1905 roku oznaczała zarazem odrzucenie rodzącej się mitologii „bojowców”. Po tej dacie na mitologizację zasługiwała akcja pod Bezdanami – nie stała się jednak nawet przedmiotem legend – wyjąwszy oczywiście środowisko ludzi podziemnych. Do akcji pod Bezdanami odwołał się w znakomitej pracy *Wielki człowiek w Polsce* (1925) Ignacy Daszyński, który przedstawił Piłsudskiego nie tylko jako bojowca, ale także jako człowieka samotnego w swej walce. Szkic miał charakter mitologizujący, mniej odwoływał się do realiów podziemnej działalności, więcej do wartości w imię których Piłsudski i jego bojownicy działali. Realia akcji w oparciu o wspomnienia uczestników podał dopiero Władysław Pobóg-Malinowski w świetnej pracy *Akcja bojowa pod Bezdanami 26. IX. 1908* (1933). Ekspropriacja ta miała być tajna, bojownicy porozumiewali się po rosyjsku, na miejscu działań zostawili żargonową gazetę... Kamuflaż nie dał się jednak utrzymać wskutek przypadkowego zatrzymania w Landarowie jednego z drugoplanowych uczestników – Jana Fijałkowskiego. Załamał się on już podczas akcji, potem, indagowany przez żandarma skąd i dokąd jedzie – wdał się w awanturę i rozpoczął strzelaninę. Fijałkowski przyznał się w śledztwie do działalności w PPS, przyczynił się do identyfikacji wielu uczestników akcji – ci na szczęście byli poza zasięgiem rosyjskiej żandarmerii⁹. Rozgłos jaki akcji nadała prasa mógł być początkiem mitu, nie stało się tak jednak dlatego, iż socjaliści nie byli wzorcami dla ugodowego społeczeństwa. Dla poetów też nie za bardzo. Jako jeden z nielicznych Antoni Orłowski poświęcił przywódcy socjalistów aż dwie strofy poematu *Józef Piłsudski* (pisanego w Moskwie w marcu 1917). Legendowa biografia Piłsudskiego przedstawia się pod koniec I wojny tak oto:

Litewskie go zrodziły łąny,
kołysał do snu lasów szum.
w duszy pęd budząc niewstrzymany
Do wielkich czynów wielkich dum. (...)

Więzienia mu wzmacniały siły
Sybirską hartowała dal,
wyszedł z nich człowiek z jednej bryły
Mocny, hartowny, jako stal. (...)

W podziemia z męstwem zszedł górnika
i pod tyranią kopał rów;
Ścigała jego „Robotnika”
Zajadła sfera carskich psów.

Szła długo, z dziwnym szczęściem snuta
Podziemna i szalona gra –
Ma coś z Kościuszki i z Traugutta,
Sławnego wodza imię ma.

9 Z wyjątkiem przypadkowo aresztowanych Zakrzewskiego i Świrskiego. Pierwszy z nich udziału w akcji nie brał, został mylnie zidentyfikowany przez świadków (był podobny do Lutze-Birka). Świrski po akcji kręcił się po Warszawie i Petersburgu próbując za część zdobytych pieniędzy ratować Motwilla-Mireckiego. Aresztowano go na granicy – żandarm przypadkiem znalazł właściciela paszportu, którym Świrski dość beczelnie się posługiwał.

Na wstędze nieba zachmurzonej
zwiastuny burzy dojrzał on
i pierwszy hasło dał „Legiony!
Triumf wolności albo zgon!”. (...)

Stało się według jego planu –
I oto widzi polski lud,
Że to jest rycerz i mąż stanu,
Że jego życie – trudów trud. (...)

Pod jego Polsce iść przewodem,
Przeszkody do wolności zmóc.
on wzrósł o głowę nad narodem,
Oto Naczelnik nasz i Wódz!

Wiersz powstał w marcu 1917 roku, w Moskwie, adresowany do Polaków operuje systemem aluzji oczywistych dla kręgów niepodległościowych. Imię Wodza – to oczywiście imię wspólne z Poniatowskim, „trud trudów” – aluzja do „Męża 40 i 4” przepowiadanego przez Mickiewicza. Jeszcze „wyżej” porównał Piłsudskiego jedynie Andrzej Teslar w pisany w 1919 roku wierszu *X Pawilon*:

Poprzez kratę zagłada tu słońce
krwawym okiem wywabia z tej kaźni,
kędy skrzypią rdzewiące „judasze”,
kędy dusza na proch się rozpada...
Gdzie Komendant!... wszak grób ten otwarty...
Precz pierzchnęły przerażone warty,
wstał ci z grobu niewoli on cichy,
co bez szkody pił trucizn kielichy –
wstał w piekło stu bitew z szatanem,
sam wolności się głosząc hetmanem...
próżno więził go siepacz kałmucki –
On zwyciężył!... On – Józef Piłsudski!...

Otwarty grób, to już nie wspomnienie, nie legenda, to wpisywanie Piłsudskiego w najwyższy mit naszej kultury!

2.6. Twórca Legionów

Wojna 1914 roku potraktowana została przez zbiorową świadomość Polaków od razu jako święta wojna. W odezwie *Do Legionów* wydanej przez NKN 20 sierpnia czytamy:

Polacy!

(...) wojna europejska, o którą modlili się kiedyś wieszczowie nasi, na którą czekały całe pokolenia polskie, rozgorzała (...)

W licznych utworach literackich pojawiły się aluzje do mitu o rycerzach śpiących w Tatrach, którzy oto budzą się do walki o Polskę. Podsumował te aluzje Stanisław Przybyszewski mówiąc wprost: *Tam w Galicji wybiła godzina dla śpiącego wojska* („Polska i święta wojna”, Wiedeń 1916, 82).

Dochodzimy w tym momencie do sprawy dla mitologii piłsudczykowskiej najważniejszej: do elitarnego, czy raczej elitowego składu Legionów. W oddziałach Piłsudskiego była reprezentowana, wręcz nadreprezentowana polska elita kulturotwórcza.

Ogromnym autorytetem cieszył się wśród Polaków, zwłaszcza młodych, 56-letni Wacław Sieroszewski, zesłaniec syberyjski i uczestnik rewolucji 1905 roku. Dużym autorytetem cieszył się też Gustaw Daniłowski – prozaik i poeta, syn członka centralnego Komitetu Narodowego z 1863 roku. Obok niego pojawił się Andrzej Strug – człowiek instytucja, nie tylko pisarz, ale i mason wysokiego stopnia. Władysław Orkan, popularny jako prozaik Młodej Polski w Legionach zdobędzie miano „Barda Czwartaków”. Legendę piłsudczyków będzie tworzył w swych opowiadaniach i tekstach publicystycznych Juliusz Kaden-Bandrowski, jeden z głównych organizatorów propagandy, do tego wybitny pisarz, który obejmie „rząd dusz” po Żeromskim. Chorobą i śmiercią przypłacił wymarsz do Legionów Jerzy Żuławski – uznany filozof, dramaturg i poeta popularny jako twórca (czy może inaczej prekursor) nowoczesnej powieści fantastycznonaukowej. Nie można również pominąć młodego Władysława Broniewskiego, nie można nie wspomnieć Ludwika Morstina, zaufanego oficera, którego po wojnie Piłsudski wysyłał na pertraktacje w sprawie wojny prewencyjnej. Księciem poetów I Brygady był Bolesław Długoszowski-Wieniawa, do stopnia kapitana dojdzie Adam Kowalski, autor pieśni takich jak *Morze, nasze morze...* Bohater spod Łowczówka Bolesław Zahorski-Lubicz (autor pieśni *Piechota, ta szara piechota*) – po wojnie wyda popularne „Wiersze Piłsudczyka” (umrze w 1922). W I Brygadzie i w POW znalazł się Wacław Denhoff-Czarnocki twórca lirycznych wierszy i ułańskich piosenek (*O mój rozmarnie!*), działaczem POW był Alfons Dzieciółowski twórca niezwykle popularnej *Pieśni o Józefie Piłsudskim (Ani kontusz na nim aksamitny...)*. Jeszcze bardziej cenionym poetą był Edward Słoński, działacz PPS, dawny więzień Cytadeli, twórca wierszy, które popularnością dorównały *Odzie do młodości. (Ta co nie zginęła, Bój o Warszawę)*. W wierszu *Brygadier Piłsudski* napisanym w 1915 roku przypisał Komendantowi nawet zwycięstwo pod Łowczówkiem.

Kto, jak on, nasz brygadier Piłsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił,
kto, jak on, u Boga wyprosił,
by stąd odszedł najeżdźca kałmucki?

Kto, jak on, z Bogiem tak się targował
pod Łowczówkiem z krzywą szablą w ręku
o tę Polskę, pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg rabował?

I mimo że historycy wiedzą, iż Piłsudski, z szablą czy bez, nie był w tamtym czasie pod Łowczówkiem, że bitwą dowodził Sosnkowski – legenda przyznała to zwycięstwo Piłsudskiemu, a Polacy – rację legendzie¹⁰. Poetów było w Legionach wielu, nie wszystkich zdołam wspomnieć, choćby tylko z nazwiska. Był przecież jeszcze Andrzej Galica, następca Tetmajera piewca Tatr, w 1920 roku dowódca słynnej górskiej

¹⁰ Jeszcze dalej posunie się Kazimierz Bukowski, który w wierszu *Wodzu*, zadedykowanym Naczelnikowi Piłsudskiemu przypisze mu nawet zwycięstwo pod Rokitną:

Wodzu! o wspomnij: - Pod Łowczówkiem bój
I Samosierrze równy dzień Rokitny,
Gdzie ławą poległ dzielny hufiec Twój,
sen o rycerskiej szpadzie śniąc błękitny.
Dalekich marszów nieskończony szlak
W zamieci bitew i ognia kurzawie,
Gdy cię prowadził sztandarów Twych znak
ku wolnej, z więzów rozkutej Warszawie
(Lwów, w marcu 1919 r.).

dywizji, Feliks Gwiżdż – zapomniany poeta, potem senator i oficer Powstania Warszawskiego, zamęczony po II wojnie przez UB... A jeszcze Józef Andrzej Teslar, a jeszcze, Karol Łepkowski, który w swych wierszach stworzył poetycki dziennik Legionów, jeszcze Józef Relidzyński – poeta i aktor. A skoro mowa o aktorach: Zelwerowicz, Bończa, Siemaszko, Tempka, Bulas – niektóre z tych nazwisk już były powszechnie znane, niektóre będą głośne po wojnie. Pisarze, poeci, aktorzy wytwarzali niezwykłą atmosferę w Legionach i dokoła nich, zda się, że zmieniali skład chemiczny polskiej inteligencji... Listę tę można przedłużać o dziesiątki nazwisk literatów, naukowców, dziennikarzy, ludzi którzy stali się autorytetami jeśli nie w skali kraju, to na pewno w swoich środowiskach. Dotykamy tu sprawy dla mitologii Piłsudskiego najważniejszej: Legiony nie były zrywem narodu, ale były niepodległościowym zrywem polskiej elity! Następnym takim będzie Powstanie Warszawskie. Potem elita uda się na dwór komunistyczny na służbę... Wróćmy jednak do tematu.

W podniosłej, nasyconej aprioryczną świętością atmosferze roku 1914 wyruszające na świętą wojnę oddziały Piłsudskiego miały z góry zapewniony charakter sakralny. Zwłaszcza, że „Strzelcy” nie wyruszyli w austriackich mundurach; nie tylko nazwą ale także ubiorem nawiązywali do powstańców 1863 roku. Nim więc wyruszyli z Oleandrów – już opinia Galicji wiedziała, że to ich ruch zapowiadał Wyspiański w *Veni Creator*, gdzie zwracał się wprost do Boga: *zwól z wiarą wieków podjąć CZYN*.

W takiej sakralizującej interpretacji nie ma przesady, nie ma fałszu korzystającego z faktu, że poeta nie było już między żywymi. Bo poeta jeszcze przed śmiercią zdążył namaścić piłsudczyków: w lutym 1905 roku podarował ten hymn osobiście Piłsudskiemu. Na rzecz jego ruchu przekazał też jedenaście obrazów kopca Kościuszki i litografię Matki Boskiej Częstochowskiej. Pepeesowcy mieli odbić sto tysięcy i sprzedawać – by zdobyć fundusze dla swego ruchu¹¹.

Wielkość Piłsudskiego poświadczał też drugi z wielkich autorytetów polskiej kultury, pisarz, malarz, teoretyk sztuki Stanisław Witkiewicz. W pisanych do siostry swoich „Ostatnich słowach” pisał: *Strzelcy to Legiony naszych czasów i tę samą rolę odegrają w historii naszej* (1915, 3).

Na Witkiewicza powoła się potem Karolina Firlej-Bieleńska, w sonecie *Witkiewicz*:

Wysłuchany w poszum obcych, modrych fal,
 Gaśł Nowej Polski wielki Budowniczy.
 W przedświtu chwili, szarej, tajemniczej,
 Odchodził cicho w zaświatową dal.

I wielka trwoga zdjęła go i żal,
 Że już nie ujrzy jasnych Dnia zdobyczy;
 Czy wypełniony jest kielich goryczy?
 Dziejowy węzeł czyjaż przetnie stał?

Konał i słuchał cichy, coraz bladejszy,
 Jak tam Los karty obraca Historii...
 Jak tam świat stary kruszy gromów huk.

Otworzył oczy – z obrazka nań patrzy
 Twarz ukochana w złotej brzasku glorii,

¹¹ Patrz: S. Żeromski, *Dzieła*. T. I, *Wspomnienia*, 1963, 38.

Stygnące wargi cicho szepczą: Ziuk...

I zgasł z uśmiechem, słysząc lot Wiktorii.

Witkiewicz mówił o „Strzelcach”. Historia uprościła i ten problem: oddziały Piłsudskiego (nie z własnej inicjatywy zresztą), musiały zmienić nazwę. Piłsudski zaczął z nich robić Pułk Wojska Polskiego, organizował w terenie Komisarjaty Wojsk Polskich – pierwsze organa władzy polskiej od 1831 roku. W Miechowie osadził Piłsudski starego bojowca PPS Stanisława Tora, w Jędrzejowie – Emila Bobrowskiego, w Książu – poetę i filozofa, Jerzego Żuławskiego, w Starachowicach i Ostrowcu – Stanisława Siedleckiego. Jemu to właśnie przypadnie wydać pierwszy w imieniu władz polskich wyrok śmierci – na szpiega Abrahama Racimorę...

Polityka faktów dokonanych nie mogła się podobać Austriakom. 13 sierpnia postawili Piłsudskiemu ultimatum: albo wejście do Landsturmu, albo całkowita likwidacja jego oddziałów. Do pasji doprowadziło ich zwłaszcza zajęcie dzień wcześniej przez Piłsudskiego Kielc – pierwszego liczącego się miasta za kordonem. Tam miały odbyć się uroczystości austriackiego zwycięstwa – tymczasem Polacy sprzątnęli im sprzed nosa i Kielce, i uroczystości. Dlatego Austriacy a i nasi serwiliści jak mogli pomniejszali to zwycięstwo. Znalazło to odbicie w antylegendzie Kielc – miasta, które zamykało drzwi i okna przed „Strzelcami” Piłsudskiego. Polacy chętnie „kupili” tę antylegendę – przez analogię marszu podchorążych 1830 roku przez Nowy Świat. W rzeczywistości Kielce zostały zajęte po niewielkich potyczkach, do miasta wjechali Beliniacy, którzy zajęli pałac biskupi, potem wbiegli pierwsi „Strzelcy”, na końcu wmaszerowały „siły główne” z Piłsudskim – konno – na czele. Przywitanie oddziałów Piłsudskiego zorganizowali skauci – i ci towarzyszący „Strzelcom”, i ci miejscowi. Meldunek Piłsudskiemu złożył już na rogatkach ich komendant Czesław Bankiewicz, następnie wzywając i śpiewając *Jeszcze Polska* pomaszerowano do centrum. Ludność zachowywała się przychylnie, chwilami entuzjastycznie, czego późniejszym wykładnikiem będzie zebranie 10 tys. rubli dla „naszych chłopców” i fakt, iż z samych Kielc zgłosił się w sumie 600 ochotników, zaś z Kielecczyny – jeszcze 750. Wraz z ochotnikami dołączyła miejscowa orkiestra grająca na okrągło marsza, który stanie się hymnem Pierwszej Brygady. Zwiększyło to znacznie i siły, i animusz siły piłsudczyków, których kompanie w chwili wejścia do Kielc liczyły w sumie 400 dusz.

Piłsudski do ostatniej chwili reorganizował swe oddziały, zrobił z nich I pułk Wojska Polskiego a jednocześnie uruchamiał polityczne interwencje w celu ich ratowania. Zaczęły się dramatyczne pertraktacje, które same stanowią materiał na książkę. W końcu krakowskim targiem podporządkowano żołnierzom Piłsudskiego dowództwu austriackiej armii, wprowadzono nową nazwę: Legiony. W ten sposób, nieco nieoczekiwanie, oddziały Piłsudskiego zostały wpisane w uświęcony hymnem mit Legionów Dąbrowskiego. Nie raziło zatem nikogo, że Piłsudski od razu został dodatkowym bohaterem tego hymnu. W krótkim czasie pojawiły się co najmniej trzy lub cztery wersje hymnu z identycznie brzmiącą pierwszą linijką refrenu: *Marsz, marsz Piłsudski*. Pierwsza z nich anonimowo powstała już w 1914 roku i dodawała do tej linijki słowa: *z Tobą taska Boża, zbudujemy Polskę od morza do morza*.

W 1915 roku pojawiła się wersja Aleksandra Sygryca, w której po *Marsz, marsz Piłsudski* śpiewano: *Prowadź na bój krwawy, / pod Twoim przewodem wejdziem do Warszawy*.

Wreszcie w 1919 roku znowu anonimowa pieśń zwracała się do Komendanta: *prowadź swe Legiony, / na zwalczenie wroga, dla kraju obrony*. Jeden z takich refrenów został też wykorzystany jako podpis pod przekopiowany na propagandowej po-

człowiek obraz Tadeusza Korpała *Alegoria J. Piłsudskiego i Legionów* z 1916 roku. Być może był to refren kolejnej, czwartej już wersji hymnu, być może tylko wariant wersji z 1914 roku: Warszawa była już zajęta przez sojuszników, refren nie mógł się kończyć wezwaniem do jej zdobywania. Kończył się więc inaczej: radośnie i infantylnie –

Marsz, marsz Piłsudski
Prowadź na bój krwawy
Pod Twoim przewodem
Walczy oddział żwawy

O pocztówkach i w ogóle o malarstwie będzie trzeba jeszcze powiedzieć, kończąc jednak wątek poetycki zauważmy, że czyn piłsudczyków wpisywano również w dostojną melodię *Roty*. Czynił tak między innymi wspomniany już Józef Relidzyński, pisząc w swej *Rocie Piłsudczyków*:

przeorze Polskę dziś twój pług
tak nam dopomóż Bóg.

Autor wiedział rzecz jasna, że Piłsudski nie posługiwał się pługiem, ani w czasach wiejskiego dzieciństwa, ani w ogóle w historii. Ale symbol Oracza, to także symbol sakralny. W takiej i podobnej roli Piłsudski pojawi się nie tylko w poezji, ale także w plastyce. Czasem to będzie oracz, czasem – jak na obrazie Józefa Świrysz-Ryszkiewicza z roku 1929 – Siewca. W symbolu tym Piłsudski staje się symbolem narodu, jest gospodarzem, jeśli nie chłopem to jakimś „nadchłopem”, jakimś nowożytnym Cincinnatiusem, który odłożył broń i płaszcz wodza, by zająć się uprawą Polski. Bez względu na intencję twórców wszystkie tego rodzaju obrazy zawierają aluzję do słów Biblii: czyńcie sobie ziemię poddaną...

Myślę, że czas, by uczynić dygresję o roli plastyki w kształtowaniu legend i mitów o Piłsudskim.

2.6.1. Portrety, medale, galanteria patriotyczna

Legandy przenoszone są w formie uroczystej, odświętnej. Formy artykułów, czy traktatów naukowych niosą mniejszy ładunek sakralności, nie odwołują się bowiem ani do uczuć ani do wyobraźni, zakładając, że człowiek to przede wszystkim zwierzę racjonalne. O tym, że założenia te są mylne świadczą sukcesy propagandy, odwołujące się właśnie do tych dwóch sfer – np. propagandy hitlerowskiej w Niemczech, czy faszystowskiej we Włoszech. O tym, że człowiek nie jest racjonalny przekonuje też współczesna reklama grająca na emocjach, wykorzystująca świadome i podświadome skojarzenia, apelująca do dziecinnych wspomnień i marzeń. Wyższość poezji nad innymi rodzajami literatury płynie stąd właśnie, że odwołuje się do wszystkich władz człowieka, że wszystkimi kanałami wmontowuje w jego świadomość jakieś osoby czy zdarzenia będące nośnikami wartości. Perswazja naukowa próbuje zachęcać do wartości językiem pojęciowym wypranym z obrazów i emocji; oddziaływanie jej niszczy produkt uboczny – nuda.

Kodem konkurencyjnym w stosunku do słowa był od zawsze znak plastyczny – rysunek, obraz, czasem rzeźba. Niektóre z obrazów, bądź rzeźb przekazują treści świeckie, niektóre zrosły się z sacrum tak dalece, że naśladowanie ich formy sugeruje, iż każda włana w nią treść ma również charakter sakralny.

Zdawał sobie z tego sprawę Malczewski, który miał zwyczaj mawiać do studentów: *malujcie tak, aby Polska zmartwychwstała!*

Ważną rolę w tworzeniu sacrum odgrywają nie tylko wielkie „ołtarzowe” obrazy przedstawiające bohaterów w patetycznych pozach, ale także drobne przedmioty, miniatury czy medaliony, które pełnią rolę amuletów. Podobnie jak wiersze przenoszą

one skondensowany ładunek informacji – w najszerszym tego słowa znaczeniu, to znaczy ładunek wiedzy, emocji, uczuć etycznych i estetycznych a nawet niepokojącej tajemnicy. A wszystko to skondensowane do rozmiarów medalika, czy nawet znaczka pocztowego. O roli tego rodzaju znaków pisał zresztą Piłsudski, gdy podkreślał czym była w roku 1863 pieczętka Rządu Narodowego. W swej działalności, zupełnie na chłodno postanowił to zjawisko skopiować. 6 sierpnia, po odprowadzeniu „kadrówki”, Piłsudski przyniósł na posiedzenie KSSN odezwę:

Polacy!

*W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod Jego Władzą. Komendantem polskich sił wojskowych miano-
wany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.*

Rząd Narodowy.

Warszawa, 3 sierpnia 1914 r.

Na odezwie znajdowała się pieczętka z napisem Rząd Narodowy. Jak przyznał po 21 latach Leon Wasilewski pieczętkę wydtubał scyzorykiem w miękkim kamieniu Stanisław Siedlecki, późniejszy senator RP. Wyprzedzając bieg narracji powiedzmy, że od tego momentu zmieniła się sytuacja Piłsudskiego, przestał być manipulowany przez mity, zaczął manipulować mitami, z pisanego stał się piszącym.

* * *

W tworzeniu mitu Piłsudskiego ogromną rolę odegrała ofensywa plastyczna (bo inaczej trudno to nazwać) jego zwolenników, dokładniej dwie ofensywy: w okresie walk Legionów i w okresie wojny z najazdem bolszewickim. Piłsudski wcześniej nie był obiektem zainteresowania sztuki – działał na marginesie społeczeństwa, przeważnie konspiracyjnie. Sprzed roku 1914 znamy jeden jego „młodopolski” portret z brodą, jego twórcą pozostaje nieznany; po 1914 roku następuje eksplozja podobizn Komendanta. Wszystkie wpisują go od razu w najwyższe rejony sacrum patriotycznego, wiele z nich przemycą w swych formach aluzje do sacrum religii chrześcijańskiej. Jest to skutek licznego udziału artystów i studentów szkół artystycznych w Legionach, ale także patriotycznego nastawienia polskiej sztuki, utrwalonego przez takich twórców jak Król – Duch polskiego malarstwa Jan Matejko (oficjalnie otrzymał berło...) czy „Czwarty Wieszc” – Stanisław Wyspiański. Przez Legiony przeszło ponad 180 malarzy, rzeźbiarzy i grafików, poza tym wielu literatów i poetów, co nadawało tej formacji niepowtarzalny charakter bojowników walczących o Polskę jednocześnie w sferze materii i ducha. Ci bojownicy nie musieli czekać, aż historia doceni i podniesie do rangi sacrum ich czyny – sami je tam wpisywali, ba mogliby to robić nawet wtedy, gdyby tych czynów nie dokonali...

Zacząć trzeba od sprawy może nie najważniejszej, lecz istotnej: Piłsudski jak mało kto nadawał się na ikonę ruchu patriotycznego z racji wyglądu. Reprezentował typ polskiego szlachcica, który można było spotkać na obrazach Matejki, do tego kojarzył się z Nietzschem, a tym samym z nadczłowiekiem (Nietzsche świadomie zresztą na polskiego szlachcica się stylizował!). Tak więc nie tylko z racji politycznego przywództwa, ale także z powodu wyglądu Piłsudski stał się ulubieńcem sztuki, jedne z najlepszych posągów Międzywojnia (Łaszczki, Niewskiej, Wittiga, Szukalskiego) mają za temat właśnie postać Marszałka.

Legionowe „dewocjonalia” bądź prezentowano na wystawach, co nadawało im charakter rekwizytów patriotycznego nabożeństwa, bądź przekazywano jako dary, odznaczenia, wyróżnienia natury prywatnej – co przydawało im siły sentymentalnej, a nawet magicznej. Większość z nich oczywiście sprzedawano – dodając samej sprzedaży cha-

rakteru czynu patriotycznego. W tej pierwszej fazie „ofensywy plastycznej” wyobraźnię odbiorców atakowały przedmioty drobne apelujące do prywatności odbiorców, medaliki, pocztówki. Ustawiono wprawdzie na Rynku w Krakowie pokazną „Kolumnę Legionów”, nie stała się ona jednak ośrodkiem takich uroczystości jak pobliski pomnik Mickiewicza, czy nieco dalszy – Grunwaldu. Większą rolę odegrały łatwiejsze do szybszego wytworzenia obrazy, niewielkie rzeźby i znacznie mniejsze (i tańsze!) pocztówki, medale, krzyże i innego rodzaju odznaki. Duże rzeźby powstaną najpóźniej i będzie ich, z przyczyn oczywistych, najmniej. Na uwagę zasługuje wspomniane już popiersie Piłsudskiego wykonane przez Laszczkę w 1916 roku, choć pośrednio na rzecz mitu Komendanta pracowały takie jego dzieła jak wykonani z terrakoty *Beliniacy* (1916). Na rzecz legendy Legionów pracowała też znakomita *Czwórka w marszu* (1917) Jana Raszki i *Polska Nike* (1917) Edwarda Wittiga.

Z obrazów warto wspomnieć o dwóch *Wymarszach Pierwszej Kompanii Kadrowej*. Pierwszy, pędzla Jerzego Kossaka dość oryginalnie pokazuje swych bohaterów: na pierwszym planie, tyłem do widza stoją strzelcy, przed nimi, na drugim planie za to przodem do widza – Piłsudski w otoczeniu sztabowców. Drugi obraz – Juliana Fałata – pokazuje strzelców mijających kapliczkę, Piłsudskiego – zgodnie z historią – pomija. Nie oznacza to niechęci malarza do Komendanta, przeciwnie spod jego pędzla, w tym samym 1917 roku, wyszedł jeden z najlepszych portretów przyszłego Naczelnika. Z innych portretów na uwagę zasługuje malowany na desce *Brygadier Józef Piłsudski* Malczewskiego, czy akwarele przedstawiające Piłsudskiego pędzla Śmigłego-Rydza (1915) i Gumowskiego (1916) – że wspomnę tylko o dziełach najwybitniejszych. Warto też odnotować tajemniczy *Portret podwójny* Józefa Piłsudskiego pędzla nieznanego malarza. Na obrazie widzimy Piłsudskiego jako dziecko, za nim Piłsudskiego w kurtce legionowej a obok Czarnego Rycerza rodem z Młodej Polski – z „Wesela”, czy jak kto woli z „Zawiszy Czarnego”

Z dzieł „lżejszego kalibru”, lecz za to masowo powielanych na uwagę zasługuje litografia Wojciecha Jastrzębowskiego 6 sierpnia 1914 roku, na której Piłsudski konno, z szablą w ręku upozowany jest na posąg władcy i podejrziwcom może kojarzyć się z petersburskim posągiem Piotra Wielkiego. Na koniec warto wspomnieć o Kazimierzu Sichulskim – wbrew tytułowi jego akwarela *Karykatura Piłsudskiego ze Stańczykiem i Wernyhorą* (1917) wcale nie desakralizuje naszego bohatera.

Ogromną rolę w umacnianiu kultu Piłsudskiego spełniły także plakiety i medale. Ograniczmy się do najlepszych i zarazem do najpopularniejszych. Już w 1915 roku Kazimierz Chodziński wykonał z brązu plakietę *Józef Piłsudski*, w roku następnym Stanisław Lewandowski – medal JÓZEF PIŁSUDSKI WÓDZ LEGIONÓW POLSKICH 16 VIII 1914, na którego rewersie stoi strzelec ze skrzydłami husarza i można przeczytać napis: ZMARTWYCHWSTANIE – DASZ JE PANIE. Medal ten był popularny nie tyle ze względu na poziom, ile ze względu na przystępność – wykonany został z żelaza. Znacznie lepszy był wykonany ze srebra medal JÓZEF PIŁSUDSKI BRYGADIER LEGIONÓW POLSKICH (1916) Jana Raszki, na którego rewersie przedstawiony był pędzący husarz. Ze względów handlowo-patriotycznych medal ten miał też wersję z cynku. W trzech wersjach srebrnej, brązowej i żelaznej powstał jeden z najpiękniejszych medali JÓZEF PIŁSUDSKI TWÓRCA LEGIONÓW (1917) Konstantego Laszczki.

Rolę przedmiotu kultu porównywalnego z medalikiem, bądź amuletem spełniała zaprojektowana przez Jastrzębowskiego odznaka *Za wierną służbę* – krzyż z orłem wpisany w blaszane koło, na ramionach inicjały Piłsudskiego (JP) i znaki 1 Bryga-

dy (1 Br). Była ona zastrzeżona dla żołnierzy i kombatantów – toteż na czarnym rynku osiągała zawrotną cenę.

Jako ciekawostkę należy odnotować, że w sferze polskiej sztuki odbyła się w 1915 roku pierwsza wielka bitwa z Legionami Piłsudskiego. Nie cały świat artystyczny opowiedział się po stronie piłsudczyków, w środowisku warszawskim – jak odnotował Pobóg Malinowski Piłsudskiego nazywano szkodnikiem, który kiedyś przewodził bandyckim bojówkami a teraz służy Niemcom jako ich najmita. Legionistów nazywano szaleńcami niepodległości albo szkodnikami, którzy występują przeciwko idei połączenia ziem polskich pod berłem cara. Takie poglądy pismem obrazkowym przekazywali też warszawscy malarze. Jeszcze w 1915 w Zachęcie eksponowano obrazy przedstawiające bohaterskich kozaków i kawalerzystów rosyjskich (Czesław Tański, Zygmunt Badowski) a Jan Biernacki wystawił popiersie Wielopolskiego – z jasną intencją przeciwstawienia go Piłsudskiemu. Eksponowany był też obraz Stanisława Zawadzkiego *Staniec*: błazen – mędrzec siedzi przy stole, na którym pełno rekwizytów wojennych, także nakrycia głowy żołnierzy armii zaborczych. Czaszki ustrojone w pikielhaubę i austriackie kepi symbolizują śmierć ale i klęskę państw centralnych, kozacka czapka pod obrazem MB Jasnogórskiej, symbolizuje jakby ich hołd, a jednocześnie Jej opiekę nad nimi. Gdy malarstwo krakowskie sakralizowało Piłsudskiego, warszawiacy – tych, z którymi walczył. Nastroje zmieniają się dopiero po zajęciu naszej stolicy przez Niemców. Ci sami często twórcy staną się apologetami nowych układów politycznych. Powtórzy się to w naszych dziejach jeszcze nie raz...

Kończąc sprawę Legionów powiedzmy, że one – jako ruch kulturowy bardziej niż militarny – ukształtowały trwale mit Piłsudskiego, wyniosły go ponad sferę profanum. Późniejsze lata, nawet zwycięstwo 1920 roku, nie mogło tego mitu rozbudować, choć klęska mogłaby go zniszczyć. (Magdeburg nie był przez zmitologizowaną świadomość odczytywany jako klęska, ale jako męczeństwo, jako kolejny czyn dla Polski). W 1918 roku władza po prostu czekała na Piłsudskiego. Czekali także poeci, a nie bez znaczenia jest fakt, że wszyscy poeci twórcy XX-lecia, wszyscy „Skamandryci”, ale także najlepsi z następnego pokolenia jak Czechowicz, Sebyła czy – z różnymi wahaniem – Gałczyński opowiedzą się po stronie Marszałka. Kończąc tę część rozważań zacytujmy więc fragment wiersza Artura Oppmana *Oda do zwycięstwa*:

Zwycięstwo! Ktoś ogromny stoi przed narodem,
Sam wielki, a krew Jego dawne bohaterzy
On rozdarł chmury słońca, on jest słońca wschodem:
CZTERDZIEŚCI I CZTERY,

Z Oleandrów krwi ofiara
Szła, jak burze, wichry, szwały,
Jakże się ta garstka szara
Przetworzyła w naród cały.
(...)

Niechaj się święci orle Wodza imię!
Niechaj się święci Jego hufców męstwo!
I wszystkie krwawe prochy po mogiłach
I wszystkie pieśni, co nam kipią w żyłach,
I dni idące ogromne, olbrzymie...

To był głos poezji. Proza też popierała Marszałka i to nie tylko Bandrowski czy Strug. Jako pointę przywołajmy książeczkę Marka Rapaporta „A imię jego 44”, która miała nawet kilka wydań. Ot, drobiazg literacki matematycznym sposobem łączący Piłsudskiego z wielkim mitem Mickiewicza. Główna idea daje się streścić w prostym równaniu: $1823 + X = 1867$. $X = 44$, $1867 -$ wiadomo...

2.7. Chrobry – mit Wyprawy Kijowskiej

Wojna 1920 roku zaowocowała dwoma wielkimi mitami, mnóstwem legend i antylegend. Antylegendy głosiły, że w ogóle była niepotrzebna, że Polacy sprowokowali ją niepotrzebną wyprawą na Ukrainę „po latyfundia”.

Nim zajmujemy się tymi legendami jedną rzecz musimy wyjaśnić. Wojna z Rosją Radziecką trwała od początku istnienia naszego państwa: armie rosyjskie posuwały się za ustępującymi Niemcami próbując zająć nasze terytorium. Najpierw weszły do walki z zaimprovizowaną Samoobroną, potem z regularnymi oddziałami WP. Z tymi nie poszło im łatwo – Polacy odbili Wilno, potem Mińsk. W końcu 1919 roku impet pozornie wygasł, ale już w grudniu Trocki zapowiadał dalsze działania a w styczniu pojawiły się w Moskwie plakaty: *Pobiwszy Denikina nie pobijemy Polaka?* Według danych naszego wywiadu 1 stycznia na froncie przeciwpolskim były 4 dywizje piechoty i 1 brygada kawalerii, 1 marca – 8 dp + 4 bk, 25 kwietnia – 20 dp i 5 bk. Rosjanie szykowali atak na 14 maja. Można było czekać na ten atak, można było zadać uderzenie wyprzedzające. 25 kwietnia armie Piłsudskiego ruszyły na Ukrainę – przed tym zawarto formalny układ z atamanem Petlurą.

Już w początkowej fazie walk rozbite zostały dwie czerwone armie – XII armia bolszewicka i pobita armia XIV, które potem nie wezmą udziału w „Czerwonym Marszu na Zachód”. Polacy wzięli w sumie ok. 40 tys. jeńców i 200 dział.

Kijów został zajęty 7 maja 1920 roku, wieczorem, jednocześnie na kierunku pomocniczym wojska polskie otworzyły drogę na Odessę. Polacy liczyli na to, że Ukraińcy przejmą ciężar walk na południu, że uczynią z Kijowa bazę do dalszych działań, że pomaszerują na Odessę. Piłsudski przybył do Kijowa 8 maja, lecz usunął się, by nie upokarzać Ukraińców. Nie chciał, by go witano jak zwycięzcę. 9 maja na Kreszczatiku odbył się tylko uroczysty przegląd armii Śmigłego, w którym wzięły udział bardzo wątłe oddziały ukraińskie. Piłsudski spotkał się z Petlurą na peronie w Winnicy, objął go po bratersku akcentując partnerski charakter ich stosunków. Wymowa tych faktów jest jasna: Piłsudski robił wszystko, by jego akcja wyprzedzająca na Kijów nie przypominała wypraw Chrobrego i Sobieskiego. Temu samemu służył wydany 12 maja władzom etapowym zakaz wpuszczania na Ukrainę Polaków – dawnych właścicieli ziemskich. Zakaz ten został powtórzony 25 maja.

Mit jednak rządzi się swoimi prawami. 18 maja, we wtorek o 16-tej Piłsudski przybył do Warszawy. Na dworcu witał go premier, na placu Trzech Krzyży – tłumy. W kościele biskup połowy WP, Gall zaintonował hymn *Te deum laudamus*, który odśpiewał chór opery warszawskiej. Po mszy młodzież wyprzęgła konie i zaciągnęła Piłsudskiego do Belwederu. Dalszy ciąg uroczystości odbył się wieczorem w Sejmie. Marszałek Trąpczyński wygłosił ku czci Piłsudskiego przemówienie, w którym wpiisał Piłsudskiego w dwa mity na raz: Chrobrego i Sobieskiego. *Sejm cały nasz przez usta moje wita cię. Wodzu Naczelny, wracającego ze szlaku Bolesława Chrobrego. Od czasu Chocimia naród polski takiego triumfu oręża nie przeżywał. Zwycięski pochód na Kijów dał narodowi poczucie siły, wzmocnił wiarę w wolną przyszłość. (...) Czynem orężnym zaświadczyłeś nie tylko o dzielności polskiego ramienia, ale wyrwałeś z piersi narodu i zmieniłeś w sztandar jego najlepszą tęsknotę, jego rycerstwo w służ-*

bie narodów. Daremnie wrogowie nasi liczyli na różnicę poglądów politycznych w Polsce. Cała Polska jest zgodna w pragnieniu, aby ludność przez naszą armię uwolniona stanowała sama o swoim losie. (...) Naczelnemu Wodzowi naszej armii – cześć.

W przemówieniu – i to specjalnie podkreśliłem – był wyraźny dystans od mitu o zdobyciu Ukrainy przez Chrobrego – ale mit rządzi się swoimi prawami. Jan Mirwiński w wierszu *Naczelnemu Wodzowi*, napisze, że iści się Chrobrych sen. W. Pierwocha-Połomski pospieszy się z całą pieśnią *O zdobyciu Kijowa*, w której zaśpiewa wprawdzie na początek:

Hej powstała Nasza
I posłała syny
Od Moskwy Judasza
Bronić Ukrainy

Ale samą wyprawę przyrówna już do wyprawy Chrobrego:

Tłuką dniem i nocą
I do Dniepru prą
I z bożą pomocą
Wnet w Kijowie są.
Pokłon Złotej Bramie,
Którą Chrobry rwał...
już tam polskie znamię
Głosi chwałę chwał.

Jedzie Wódz naczelny
Przez zdobyty gród.
„Bywaj nieśmiertelny
Lachu” – woła lud.

Ktoś powie, że ostatnia strofa to zwykle zmyślenie – otóż nie! To zmyślenie nie-zwykle. To wpis w mit.

Wpisem w mit jest na pozór znakomity wiersz Kazimierza Wierzyńskiego *Victoria*, zaczyna się on od opisu uroczystości 18 maja:

Karmazyn, fiolety lśniące przed kościołem,
Wyciągnięte szpalery i na placu tłumy –
Pokłonili się wszyscy aż do ziemi czolem,
Po chorągwiach szły dawne, zapomniane szумы,
U stóp złożyli władzę, on stał jak w koronie,
Krzyk bił w wolne niebo, dzwon huczał przy dzwonie
I miasto się ugięło pod ciężarem dumy.
Wieźli go od Trzech Krzyży. Wyprężone konie.

Potem jednak poeta robi genialną woltę i ujawnia podszewkę tego mitu:

A wszystko, by się zaprzeć, aby uciec z placu
I w podwórzach studziennych ciemną szeptać nocą,
Że łamią się im serca nikczemną niemocą.
Więc świeciło się tylko tam, w oknach pałacu.

Podtekstem jest brak sił, brak odwagi. Dlatego staby naród zwala swe obowiązki na jednostki genialne, silne, przedkładające interes zbiorowości nad własny. Zbiorowości cenią takie jednostki....

Dla pełnego obrazu dodajmy, że nie brakło też wierszy opisujących marsz na Kijów tak, jak życzył sobie Piłsudski – jako pomoc dla uciskanych braci. Tak przecież postąpiliśmy wcześniej na Łotwie – po zwycięskiej Wojnie Zimowej. Taki obraz ma luje *Piosenka* Wacława Wienćyszława Pomorskiego:

...Przez kurhany orły lecą
I sokoły lotne w ślad –
Błyskawicą szable świecą
Wódz Piłsudski tam na przedzie
Ukrainy szczery brat.
Będzie wolność – wspólna wola
Z Ukrainą Lachów dola.

Utwór powstał 9 czerwca 1920 roku w dalekim Harbinie. Następnego dnia nie był już aktualny. 10 czerwca Polacy wysadzili mosty na Dnieprze i rozpoczęli ewakuację Kijowa. Obronę stolicy pozostawili samym Ukraińcom – ci nie byli w stanie jej udźwignąć. Dlatego legenda zdobycia Kijowa nie zdążyła się przekształcić w trwały mit. I dlatego trudno powiedzieć, jaki byłby jego kształt ostateczny.

2.8. Cud nad Wisłą – nowy Wiedeń

Bitwa Warszawska zamieniła się w mit, nazwana została nawet Cudem nad Wisłą. Przeciwnicy Piłsudskiego nie stworzyli żadnego antymitu, nie potrafili przeciwstawić bardziej wiarygodnego kandydata na Wodza zwycięskiej bitwy.

Mniej ważne, iż takiego nie było. Propaganda potrafiła zrobić nawet z pokonanych zwycięzców. Budionny wytracił 30-tysięczną armię, zbrojną w samoloty, artylerię, tarczanki, po bitwie pod Komarowem uciekł, za Bugiem został jeszcze przetrzepany przez Berbeckiego, w końcu z resztką swej „konarmii” dotarł do swoich nie mając nawet 2 tysięcy żołnierzy. Czy czekał go sąd wojenny! Nie! Został ogłoszony bohaterem, stał się symbolem zwycięstwa – bo takie było zapotrzebowanie. W naszym przypadku problem polegał na tym, że przeciwnicy Piłsudskiego, jak zwykle prawica, nie potrafili wystawić jednego kandydata, rozpraszając swe głosy pomiędzy Weyganda, Rozwadowskiego i Hallera, a nawet gloryfikując Sikorskiego, który utratą Brześcia zapoczątkował pasmo letnich nieszczęść. Przykładem niezdecydowania okazała się nawet nienawidząca Piłsudskiego jeszcze z czasów galicyjskich Irena Pannenkowa, która w cytowanym już paszkwilu pisała:

Przyszłość osądzi (...) jak należy rozdzielić zastęgę stworzenia planu zwycięskiej bitwy pod Warszawą pomiędzy gen. Weyganda a gen. Rozwadowskiego. Ale dziś jedno zdaje się pewnem: ten koło osoby którego najwięcej z tego powodu hałas zrobiono, Józef Piłsudski w tej zastędze stworzenia planu udziału nie posiada zupełnie (95-96).

Podobne wątpliwości mieli propagandziści PRL – o ile w ogóle pisali o Bitwie Warszawskiej. Ale nawet kiedy już było wolno mówić prawdę, wierny swoim młodzieńczym ideałom Kazimierz Koźniewski łągał w listopadowo-niepodległościowej „Trybunie” w 1998 roku: *Strategicznie bitwę warszawską rozegrał dla nas zwycięsko gen. Tadeusz Rozwadowski, ale politycznie zaliczył ją Piłsudski...*

Podobne poglądy głosi organ niejakiego Bubla „Tylko Polska”. W jego arcydziwnym pisemku w artykule *Cud nad Wisłą w świetle historii (17/2000)* niejaki Janusz Berdzik stwierdzał autorytatywnie, że w *decydującym okresie, od 12 do 18 sierpnia całością dowodził zastępca i następca nieobecnego Wodza Naczelnego, gen. Rozwado-*

wski. Nie znający politycznego uwikłania działań Piłsudskiego autor stwierdza nawet, że Piłsudski 12 sierpnia złożył na ręce Witosowi dymisję i wyjechał do żony, do Bobowej. Sprawy te były wyjaśniane, także i w mojej monografii, nie warto tu do nich wracać. Przedmiotem antylegend nie stała się zresztą dymisja ani Bobowa (nawiasem mówiąc Witos wcale nie dotrzymał tajemnicy...), lecz sprawy dowodzenia i autorstwa planu. Sprawy dowodzenia wyjaśniają meldunki wysyłane Piłsudskiemu przez Rozwadowskiego. Nie pozostawiają one wątpliwości, kto dowodzi, a kto jest podkomendnym. Sprawa planu jest bardziej złożona.

Pół żartem, ale i pół serio można powiedzieć, że Piłsudski zaczął przygotowywać Bitwę Warszawską w czasach gdy „wydawał” piśmiennictwo „Gołąb Zułowski” i jednocześnie rozczytywał się w „Historii Napoleona” Emila de Saint-Hilaire’a. Schemat tej operacji wywodzi się bowiem ze strategii napoleońskiej, pod pewnymi względami zaś przypomina bitwę jaką stoczył w roku pod Gaugamelą (331 p.n.e.) Aleksander Wielki. O zwycięstwie zdecydowała wtedy gigantyczna szarża jazdy, która przebiwszy się przez lewe skrzydło Persów wyszła na ich tyły i zaatakowała potem prawe skrzydło. Środek armii Macedończyka odpierał w tym czasie napór wroga – póki ten nie zaczął uciekać. Piłsudski rozegrał swą operację podobnie: liczące około 45 tysięcy bagnatów i szabel armie znad Wieprza przebijają się przez kilkunastotysięczne skrzydło jakie tworzy „Grupa Mozyrska”, potem kolejno biją następne armie bolszewików. Liczyły one 27 dywizji, ale nie zdążyły połączyć swoich sił – tajemnicą powodzenia Piłsudskiego była szybkość.

Manewr łączący walkę czołową z wyjściem na tyły przeciwnika zastosował Piłsudski na skalę taktyczną w bitwie z Rosjanami pod Kozinkiem 19 maja 1915 roku. Do uderzenia na tę wieś Piłsudski wyznaczył V Batalion kpt. Herwina-Piątka. Główne siły, kompanie 1 i 3 wykonywały natarcie czołowe, wydzielona 2 kompania wykonywała manewr oskrzydłający z naszego prawego skrzydła na lewe nieprzyjaciela. Sukces pod Kozinkiem był jakby miniaturą przyszłego zwycięstwa pod Warszawą. Po drodze będzie jeszcze wariant średniej wielkości – operacja w rejonie Berdyczowa i nieudana próba kontrofensywy spod Brześcia. Opierając swe siły o tę twierdzę i Bug Piłsudski chciał zaatakować bolszewików spod Kowla, wykorzystując osłonę Stochodu. Sikorski wbrew butnym obietnicom nie potrafił utrzymać Brześcia, „cudu nad Bugiem” nie było. Całą akcję trzeba było przesunąć aż pod Warszawę i za osłonę Wieprza.

Tyle co do idei bitwy. Specjalnie zwracam uwagę na nie stoczoną bitwę pod Brześciem, bo w jej przygotowaniach Rozwadowski, będący wówczas w Paryżu, udziału rzecz jasna nie brał. Wytyczne do bitwy posłał w imieniu Piłsudskiego szef Oddziału Operacyjnego Naczelnego Dowództwa, Julian Stachiewicz.

Pierwszy zarys przyszłej operacji warszawskiej, tzw. Ogólną Instrukcję Obronną przygotowywał płk. Tadeusz Piskor, który zastąpił chorego Stachiewicza. Pierwopis słynnego Rozkazu do przegrupowania (znanego pod numerem 8358), który zawierał zarys przyszłej operacji przygotowywał według wytycznych płk. Piskora kpt. Bronisław Regulski, po małych poprawkach zarys ten stał się Rozkazem Operacyjnym Specjalnym noszącym fikcyjny numer 10 000. Oczywiście Rozwadowski jako szef sztabu brał udział w przygotowaniach, dyskusjach itp. Sam jednak początkowo był zwolennikiem płytkiego kontrnatarcia z rejonu Karczewa czy Garwolina i – jak świadczą wspomnienia Witosy – uważał plan uderzenia znad Wieprza za ryzykowny, ze względu na zbyt dużą odległość od Warszawy. Przynosząc Piłsudskiemu projekt ataku znad Wieprza jednocześnie przedstawił swój projekt, Marszałek jednak projekt Rozwadowskiego odrzucił. Nie zmienia to faktu, iż Rozwadowski jako szef sztabu brał rzetelny

udział w przygotowaniu ostatecznej wersji rozkazu, potem lojalnie a nawet z nieukrywanym podziwem wykonywał rozkazy Piłsudskiego i przysyłał mu sprawozdania z przebiegu operacji. Jeśli chodzi o udział gen. Weyganda – był on żaden, co zresztą francuski wojskowy sam przyznał w kilku wywiadach; m.in. 21 sierpnia dla korespondenta „L’Information” Paula Genty stwierdził, że: *To zwycięstwo, które taką radością przejęło Warszawę, jest zwycięstwem polskim. Operacje zostały wykonane przez generałów polskich, według planu polskiego...*

Plan Weyganda, ujmując rzecz w skrócie, polegał na próbie powtórzenia w Polsce „Cudu Marne” – stąd uparte próby lokalizacji bazy do kontruderzenia nad Orzycem i Omulewem. Jeden z jego projektów planował nawet działania „Grupy Ostrołęka”, która nigdy zresztą nie powstała.

* * *

To co było problemem dla historyków, nie stanowiło problemu dla poetów. Edward Kozikowski w utworze *I* * * Przestań warcholić* tak przeciwstawiał się próbom przypisania zwycięstwa Weygandowi:

Przestań warcholić zgrajo podła –
od narodowych świątyń precz!
bo nas nie obcych ręka wiodła,
lecz Piłsudskiego mężny miecz.

Naszym wysiłkiem cud nad Wisłą
w aureoli chwały wstał,
i bolszewickie stado przysło,
gdy polskich piersi stanął wał.

Żywimy wdzięczność dla Weyganda,
że nam w nieszczęściu podał dłoń,
lecz gdyby nie ta „polska banda”,
już Moskwy by tu hasał koń.

Zaprzestań krakać zgrajo podła,
że obcy zbawi Polskę miecz, -
NAS KOMENDANTA RĘKA WIODŁA
I POSPOLITA WSZYSTKICH RZECZ.

Nie miał też wątpliwości Wojciech Byczek, który w odwołującym się do Słowackiego i Wyspiańskiego poemacie *Z ubiegłych dni* nakazuje Piłsudskiemu walczyć bezpośrednio pod Warszawą:

Gdzie śmierć najkrwawsza, tam „Dziadek” Piłsudski
pędzi wśród pyłu wojennej kurzawy,
wołając: Chłopcy nie dajcie Warszawy,
na wielkich przodków zaklinam was truny!

.....
Róg grzmi – śmiertelne w dal lecą całuny
jęk konających, zapach krwi,
szczęk broni
groźnym nokturnem nad polami dzwoni...
.....

Wstał Mąż, co Czynów Swych boską potęgą
Rozpalił słońce nad dni nowych księgą...

Wiersz ten miał swoje dopełnienie również w malarstwie: Konstanty Mankowski w obrazie *Rok 1920* (1930) przedstawił zielonego Piłsudskiego z białym orłem na ramieniu, na tle oświetlonej czerwonymi łunami Warszawy.

2.9. Rewolucja Majowa. Herakles czyszczący stajnie...

Dramat Piłsudskiego polegał na tym, że ostatnią – zwycięską – walkę musiał stoczyć z własnymi rodakami. Nie chciał tej walki, nie mścił się na pokonanych, przeciwnie – wydał piękny, pełen autentycznego bólu rozkaz wzywający do pojednania. Nie chciał więc, aby rocznica maja stała się świętem, by czczono ją w poezji – a jednak tak się stało. Maj stał się symbolem. Wiemy, że Piłsudski nie chciał tej walki – przepowiedzieli ją poeci i oni mieli rację. 19 marca 1926, w dniu imienin Marszałka Leon Rygiel napisał wiersz, który można uznać za zapowiedź majowych walk – *Kto idzie*:

Kto idzie?

Jestem ten, co idzie, kędy chce!

Miecz w jednej ręce mam, wór z ziarnem w drugiej.

A ludzie jutra, to są moje sługi,

A ludzie chwili – kamieniują mnie.

- Stój!... Hasło!...

- Próżnych słów nie rzucam: dość już plew,

Poza mną zgłiszcza zdeptanego wczora,

Przede mną rola, bezczynność chora...

Plon ci odpowie... Znów chcę zacząć siew.

- Nie przejdiesz!...

- Muszę przejść!... Nie darmom więzy rwał.

Puścisz mnie mimo, bo patrz: mam Achilla

Tarczę, co wszelkiej włóczni grot odchyła,

I moc mam, co poskramia bestyj szal...

- Więc przejdź!...

Dokładnie 12 maja pod wrażeniem rozpoczętej bitwy Lucjan André pisze poemat *Imponderabilia*, w którym przedstawia racje Piłsudskiego – będące jednocześnie polską racją stanu. Walka Piłsudskiego jest walką o zasady, o imponderabilia – przeciw prywacie, korupcji, wyzyskowi. Piłsudski w szarym mundurze jawi mu się jako reprezentant szarych ludzi – robotników, żołnierzy, harcerzy. Wiersz kończy się obrazem bitwy i powołując się na jej ofiary przyznaje rację piłsudczykom – idącym w przyszłość:

O, powstańcie i świadczcie bracia z jednej sadyb,
polegli po obydwu stronach barykady:

Że z rozkazu Marszałka stoicie na straży

Najświętszych praw Człowieka – u pracy ołtarzy!

A jeśli nie wystarczą wam słowa ubogie

Mówcie grozą, żałobą, mówcie nekrologiem,

Mówcie jego imieniem i mocą wyroczną,

Mówcie niezgonną wiosną:
 „Polska z tego co boli – dzisiaj zmartwychwstała”.
 Chwała idącym w przyszłość!
 Chwała! Chwała! Chwała!

André napisze także następne wiersze sławiące przewrót: *Alfabet dla ociemniałych i Śródstowie*. Napisany 31 maja wiersz *Szara i błękitna* będzie mówił o zwycięstwie moralnym – o wyborze Piłsudskiego na prezydenta. Do apologii przewrotu dołączyli poeci lżejszej muzy. Ogromnie popularny stał się napisany zresztą wcześniej, wiersz Benedykta Hertza *Herakles i Augiaszowa stajnia*. Najpierw rysował obraz Polski, w której króluje bałagan i brud: rząd bez ministrów, skarb bez gotówki, w wojsku koterie, ma każdym kroku dawni łapownicy – a potem rzucał pointę:

Gdy coraz większa ta stajnia Augiasza,
 Do BELWEDERU westchnienia wiatr niesie;
 - a chwyć – że miotłę, polski HERKULESIE

Poważną, ideową wykładnią przewrotu stał się wiersz Mieczysława Ziębowskiego *Maj 1926 roku*:

Na barykadach Warszawy walczący
 O honor Życia, o dostojność Celu
 Marszałku Polski, męstwem gorejący!
 Obywatelu! (...)
 O wznóż, wznóż mężnie, nieugięcie, hardo
 Radosny Polskiej Jasności proponiec!
 A kto skarlaty – tego słać pogardą!
 A kto szlachetny – niech Twój czyn wspomozę!
 Niech cała Polska w dolinach i górach
 Niech cała Polska serdecznej krwi tętnem
 Los błogosławi, że się skrzydli chmura
 By spalać gromem, co mdłem i wykrętnem! (...)

By łan przeorać – i Wolę Rodzenia
 Tchnąć weń – i plenne wyczarować ziarna!
 Ratuj się, ratuj Polsko, od spodlenia!
 I ty, krwi, tętnij w kuźniach serc ofiarna!

Piłsudski dokonujący politycznego przewrotu stał się mitycznym Siewcą nowego życia... Po stronie przewrotu opowie się swymi wierszami także Witold Zechenter (*Korsarz idei*), Marian Piechal (*Trzeci most*), Jerzy Zagórski (*Marsz*), Zygmunt Michałowski (*Most Poniatowskiego*), potem Julian Tuwim, po nim jeszcze wielu – poetów, publicystów, polityków. Wielu – z wyjątkiem samego Piłsudskiego.

* * *

Trzy antylegendy na zakończenie

Zauważyć wypada, że przeciw Piłsudskiemu nie zwracały się mity narodowe, takiego poziomu nie osiągnęli jego rywale i wrogowie. Zwracały się zwykle pomówienia, plotki, czasem – antylegendy. Mogę pominąć plotki najgłupsze opowiadające o kablu, który łączył Belweder z Moskwą, albo o tym jak w przypiływie szału zabił generała

Zagórskiego i jeszcze wachmistrza Koryzmę. Nie mogę nie wspomnieć o trzech upartych pomówieniach, które mimo wyjaśnień historyków co jakiś czas wracają w naszej publicystyce, co świadczy o ich irracjonalnym, legendowym charakterze. Biblią ich była wspomniana już książka Pannenkowej, powtarzali je jednak bezkrytycznie wszyscy niechętni Piłsudskiemu endecy (z wyjątkiem mądrzejszego od nich Dmowskiego), po wojnie – komunistyczni propagandziści od Rawicza po Garlickiego i Koźniewskiego:

1. Piłsudski był austriackim szpiegiem.
2. Piłsudski nie pomógł walczącym z Ukraińcami mieszkańcom Lwowa.
3. Piłsudski nie pomógł śląskim powstańcom.

Ad 1. Piłsudski nie był szpiegiem, nie myszkował, nie podsłuchiwał, nie pisał raportów i nie brał za to pieniędzy. Jako przywódca polskiego podziemia nawiązywał – i to nie raz – kontakty z państwami, które były wrogami Rosji. To normalna reguła polityczna, taką samą ideą kierował się wcześniej Dąbrowski, a później – choćby Kuźliński, choć skala współpracy była różna.

W 1904 roku Piłsudski nawiązał kontakty z wojskowymi władzami Japonii, od roku 1906 porozumiewał się z wywiadem austriackim obiecując mu – w razie wojny – powstanie antyrosyjskie. Efektem porozumienia z Japończykami była pomoc dla PPS udzielana w pieniądzech i sprzęcie, a także wyodrębnienie Polaków spośród jeńców rosyjskich siedzących w japońskiej niewoli. W okresie rewolucji 1905 roku pomoc Japończyków wyniosła około 1/3 dochodów PPS, potem zmalała i zanikła¹². Z podobnej pomocy korzystały również organizacje fińskie – nie mówiąc o tym, że korzystały także z naszej. Zasadę współpracy z wrogiem wroga stosowano powszechnie, nie tylko wtedy.

Kontakty z Austriakami były efektem pragmatycznej kalkulacji: Piłsudski zakładał, że jako państwo najsłabsze spośród zaborców Austria może się najprędzej rozpaść dając niepodległość swym narodom. Jeśli nie, to Polacy jako minimum otrzymają prawa podobne do tych jakimi cieszą się Węgrzy – już przed 1914 rokiem nawet w Wiedniu pojawili się zwolennicy przekształcenia monarchii dualistycznej w trójpaństwową. Na dłuższą metę był to układ bardziej korzystny dla strony polskiej, na co nie bez wpływu pozostawał fakt, iż oficerowie służb austriackich, z którymi dogadywali się piłsudczycy też byli z pochodzenia Polakami i wyraźnie grali na dwie strony. Piłsudczycy i tak by działali przeciw Rosji... Doraźnie układy z austriackim wywiadem zapewniały „spalonym” w Kongresówce pepeesowcom schronienie na terenie Galicji, swobodę przeprowadzania szkoleń i organizowania obozów, a przede wszystkim stworzenie drużyn strzeleckich – załążku polskiej siły zbrojnej. Głównym źródłem utrzymania PPS pozostawały nadal składki, ekspropriacje, dochód ze sprzedaży publikacji. Piłsudczycy nie byli na utrzymaniu władz austriackich, nie byli płatnymi agentami. Opowieść o Piłsudskim – szpiegu stała się antylegendą bez odniesienia do legendy a tym bardziej do mitologii. Trudno bowiem wyobrazić sobie poetów wychwalających tak daleko posunięty pragmatyzm. Jest to jednak na pewno dobry materiał na powieść ilustrującą powiedzenie „Romantyzm celów – pozytywizm środków”...

Ad 2. Lwów nie był najważniejszą sprawą, najważniejsze było istnienie Polski. Niemcy nie tylko stali w Warszawie, (ostatnie oddziały opuszczą Cytadelę dopiero 19 listopada). Niemcy także zaczęli marsz od Brześcia na zachód i 16 listopada urządzili Polakom pogrom w Międzyrzeczu. Pertraktacje Piłsudskiego z Radą Żołnierską okaza-

12 R. Świętek w *Lodowej ścianiej* (1998, 344) obliczył, że pomoc japońska wyniosła 334 tys. rubli, dochód z ekspropriacji w latach 1905-1908 około 1 150 441 rubli i 2 kopiejki. Nawet jeżeli dochód z akcji został w jego rachunkach zaniżony, to i tak widać, że przekraczał kilkakrotnie pomoc japońską.

ły się manewrem znakomitym – przy pomocy jej przedstawicieli zatrzymano marsz Niemców w stronę Warszawy, potem uzgodniono ich przemarsz w kierunku Prus drogą Brześć – Białystok – Grajewo – Ełk.

Niejasna była sytuacja w Zagłębiu, gdzie komuniści tworzyli Rady Delegatów Robotniczych, które opowiadały się za włączeniem tego obszaru do Niemiec; dochodziło do walk milicji PPS z Czerwoną Gwardią. Do komitetu Okręgowego SDKPiL Zagłębia Dąbrowskiego zjeżdżali agitatorzy z Rosji (m.in. Henryk Bitner – Bicz jeden z organizatorów Armii Czerwonej), miejscowa prasa (np. „Kurier Zagłębia”) pisała, iż robotnicy dają się prowadzić na pasku płatnym agitatorom o podejrzanych twarzach albo wprost o żydokomunie i Judeopolonii. Z myślą o Zagłębiu kazał Piłsudski (w liście z 12 listopada) trzymać w Krakowie rezerwę stale rozporządzalną w sile przynajmniej dwu kompanii wraz z oddziałem karabinów maszynowych.

Zgodnie z rozkazami Piłsudskiego do Zagłębia ściągnięto 1600 żołnierzy, baterię haubic, PPS zorganizowała w swej milicji 700 bojowców (część jednak okazała się pod wpływem propagandy komunistycznej, wywieziono ich do Krakowa).

Odsiecz dla Lwowa próbował organizować Kraków, płk. Roja wysłał oddział Stachewicza liczący 600 żołnierzy, który 11 listopada zajął Przemyśl. Po nim już na polecenie Piłsudskiego wysłał Karaszewicza-Tokarzewskiego, który dołączył do Stachewicza, objął dowództwo nad połączonymi siłami liczącymi 140 oficerów i 1228 żołnierzy.

Sprawę Lwowa próbowano przetworzyć w argument w walce z Piłsudskim. Nie podchwyciła jej jednak literatura, sprawa Lwowa nie stała się antylegendą, przeciwnie: od samego początku pojawiły się wiersze utracające myśl o takich antylegendach. Najmocniej obłudę polityków demaskował Edward Słoński w wierszu *O Lwów*:

Lwów! Lwów!
Polski strażnica kresowa!
Włóś się na głowie jeży –
nikt do Lwowa na odsiecz nie bieży...
a wy panowie,
zamiast do Lwowa
wiec, robicie wiec,
jeden drugiemu za plecy się chowa –
wszyscy chcą bronić Lwowa,
a nikt nie broni (...)

A gdy przed laty Moskał zdobył Lwów
wy, prasłowiańską wiedzeni tęsknotą,
daliście jemu za to szablę złotą
i prosiliście go by rządził krajem
mocną ręką i carskim nahajem.

Dziś w mocnej ręce błysnął nóż,
słysząc jęki, słysząc krzyk nieludzki,
zarzynanych dzieci krzyk i płacze –
cała Polska nową męką drży,
Więc nie budźcie niepotrzebnie burz,
wy działacze, partyjni działacze!

Lwowa bronić będziecie nie wy,
lecz tylko Naczelnik Piłsudski.

Wiersz powstał w listopadzie roku 1918. Odsiecz dotarła do Lwowa 20 listopada ok. 14-tej. Nocą 21/22 Ukraińcy opuścili miasto, do którego już nie powrócili. W końcu grudnia odcięli wprawdzie Lwów – łączność przywróciła wysłana na polecenie Piłsudskiego grupa „Bug” gen. Jana Romera, która 10 stycznia weszła do Lwowa.

Ad 3. Historycy zbyt chętnie kupowali tezę niemieckich badaczy o imporcie ruchu niepodległościowego z Wielkopolski. Tymczasem decydujące znaczenie dla rozwoju ruchu niepodległościowego na Śląsku miały organizacje lokalne (Zwłaszcza POW Górnego Śląska) a wsparcia udzielały im nie tylko prawicowe w swej ideologii organizacje z Wielkopolski, lecz także lewicowe organizacje z Zagłębia, głównie piłsudczykowska PPS. Te kontakty rzecz jasna nie zanikły po odzyskaniu niepodległości – przeciwnie, znacznie się nasiliły. Nie tu miejsce, by rozwijać ten wątek, ale wspomnieć przynajmniej należy o działalności na Śląsku zaufanego oficera Piłsudskiego, Tadeusza Puszczynskiego – „Wawelberga”. Pochodzący z Józinka z Ziemi Łęczyckiej Puszczynski był czas jakiś w milicji PPS, podczas wojny został oficerem I Brygady, działał w POW, organizował Oddział Lotny WP. Po upadku I Powstania Piłsudski wysłał go na Śląsk by wskrzesić POW GŚ. Puszczynski przygotowywał i rozpoczął III Powstanie, wyszkolone przez niego „Grupy Destrukcyjne” Wawelberga przeprowadziły akcję „Mosty” (niszczenie mostów i dróg) odcinającą skutecznie obszar Śląska od interwencji z Rzeszy. Bilans jego akcji to 50 wysadzonych mostów, 3 dworce, kilkaset metrów torów, nawet 4 pałace, które były siedzibami niemieckich sztabów.

Mówiąc o Piłsudskim i Śląsku warto też wspomnieć o cichym poleceniu Piłsudskiego aby nie przeszkadzać „deztererom”, którzy znikali z przygranicznych jednostek razem ze sprzętem. W II Powstaniu walczyło około 50 tysięcy ludzi. Przyjmuje się, że w III Powstaniu zza kordonu przybyło około 10% ochotników, ale ponad 50% kadry. Symbolem tej pomocy stała się postać 17-letniego kadeta Karola Chodkiewicza, ostatniego potomka naszego legendarnego hetmana. Bohaterski chłopak zginie w walkach w rejonie Góry św. Anny 21 maja 1921 roku. Warto też wiedzieć o pomocy organizowanej na szczeblu centralnym w Warszawie. W II Departamencie Ministerstwa Spraw Wojskowych. utworzono specjalne wydziały: „A” dla Zaolzia i „B” dla Górnego Śląska. Na czele tego wydziału stanął Tadeusz Puszczynski, który w drugim powstaniu należał do ścisłego dowództwa a trzecie właściwie rozpoczął. W wydziale „B” działał m.in. por. Stanisław Baczyński, krytyk, ojciec przyszłego poety, Krzysztofa. Z jego notatek wiadomo, że od grudnia 1919 roku do wybuchu III Powstania polskie władze zorganizowały (oczywiście z zachowaniem tajności) pomoc, która wyraziła się w kwotach 134 mln marek niemieckich i 11 mln marek polskich. Przekazano też sprzęt: 27 tysięcy karabinów, 596 różnego rodzaju karabinów maszynowych, 250 moździerzy itd.

Nie tu miejsce, by opisywać przebieg walk, przedwczesny entuzjazm Korfanteo, zdobycie i utratę Góry św. Anny itd. Niektóre z tych wydarzeń przemieniły się w legendy, niektóre tylko we wspomnienia. Echo wydarzeń słyhać w śpiewanej przez starych powstańców śląskiej wersji *I Brygady*:

My ślacy powstańce,
mimo was zaprzańce,
przez krew zdobędziem Śląsk
mimo wasz gniew przez krew, przez krew!

Zaprzaińce, to – jak mi tłumaczyli powstańcy na spotkaniu w bytomskim PAX-ie – Korfanty i jego ludzie, ci, którzy nie chcieli powstania. Sama forma nawiązująca do walk Piłsudskiego świadczy wymownie, po której stronie były sympatie walczących.

* * *

Czy Piłsudski zasłużył na te legendy i mity? Na porównania do Kościuszki i Traugutta? Do Chrobrego i Sobieskiego?

– Tak. Całym życiem – paradoksalnie przekraczającym zwykłe ramy czasu. Spróbujmy pododawać: 20 lat był przywódcą Polskiej Partii Socjalistycznej, 5 lat działał w młodzieżowej konspiracji, 5 lat spędził potem na Sybirze, 5 lat dowodził „partią w partii” – Organizacją Bojową PPS, 6 lat redagował „Robotnika”, 6 lat szefował Związкови Walki Czynnej. Przeszło 5 lat był dowódcą frontowym, w tym ostatnie dwa i pół roku – Wodzem Armii i Naczelnikiem Państwa. Nie można także zapomnieć o 16 miesiącach twierdzy Magdeburgskiej. To starczy, by obdzielić życie kilku działaczy. To oznacza ponad 50 lat działalności w czasie 40 lat życia. Co więcej: Piłsudski był najdłużej Naczelnikiem Państwa i to naczelnikiem zwycięskim. Kościuszko był naczelnikiem 6 miesięcy i parę dni, do tego dzielił władzę z tchórzliwym królem, Traugutt – pracował jeszcze krócej, niecałe pół roku. Piłsudski – przez 4 lata był przywódcą państwa walczącego o niepodległość. Przywódcą państwa niepodległego będzie potem jeszcze 9 lat – po przewrocie majowym. Może nie będzie to już okres czynów pracujących na legendy i mity, będzie to jednak okres krzepnięcia tych legend i mitów, to one teraz będą pracować na Piłsudskiego, ogarniać kultem całe jego życie, także wcześniej pomijane okresy.

Zakończenie

Jeśli mówimy o człowieku, zawsze mówimy o filozofii człowieka. Dlatego zresztą mamy prawo wyciągać wnioski filozoficzne, ze zdarzeń pozornie nie mających niczego wspólnego z tą dziedziną.

Wniosek najbardziej teoretyczny, jakby poprzedzający wnioski właściwe podsunął nam już kiedyś Norwid. Świat ludzki jest „wieżą prac”, na szczycie – jak chorągiew na prac ludzkich wieży człowiek umieszcza sztukę. Sztuki też tworzą hierarchę – najwyższej sytuują się te, które mają „najdostojniejszy” ton, niosą największy ładunek sakralności. Dlatego w tworzeniu kultu Piłsudskiego jeden wiersz odgrywał rolę większą niż kilka nawet artykułów. Jeśli sakralizacja jakiejś postaci, czy zdarzenia odbywa się w sposób naturalny, trwać musi długo, całymi pokoleniami. Kultura zna też drogę na skróty: poezja wmontowuje swoich bohaterów od razu w sferę sacrum, nadaje im rangę niejako poza kolejnością awansów, często nie dbając o autentyczne, sięgające historii korzenie. Tę sakralizującą moc poezji wykorzystywano zarówno w dobrych, jak i w złych zamiarach, przed wojną do tworzenia mitologii Piłsudskiego, po wojnie do tworzenia sowieckiej ersatz-religii w PRL. To jednak rzecz na osobne omówienie, przejdźmy raczej do wniosków właściwych.

Wniosek pierwszy najbardziej ogólny: człowiek jest przede wszystkim mieszkańcem wspomnień, legend i mitów, mieszkańcem kulturowej wieczności. Terazniejszość jest zbyt ulotna, niemożliwa do oceny i zrozumienia – dlatego różne zbiorowości porządkują ją przy pomocy swych własnych, ponadczasowych struktur, także takich jak legendy czy mity. Są one żywe, zmienne, kultura jest ciągłą grą, by nie powiedzieć walką wzorców i wartości, legend i mitów.

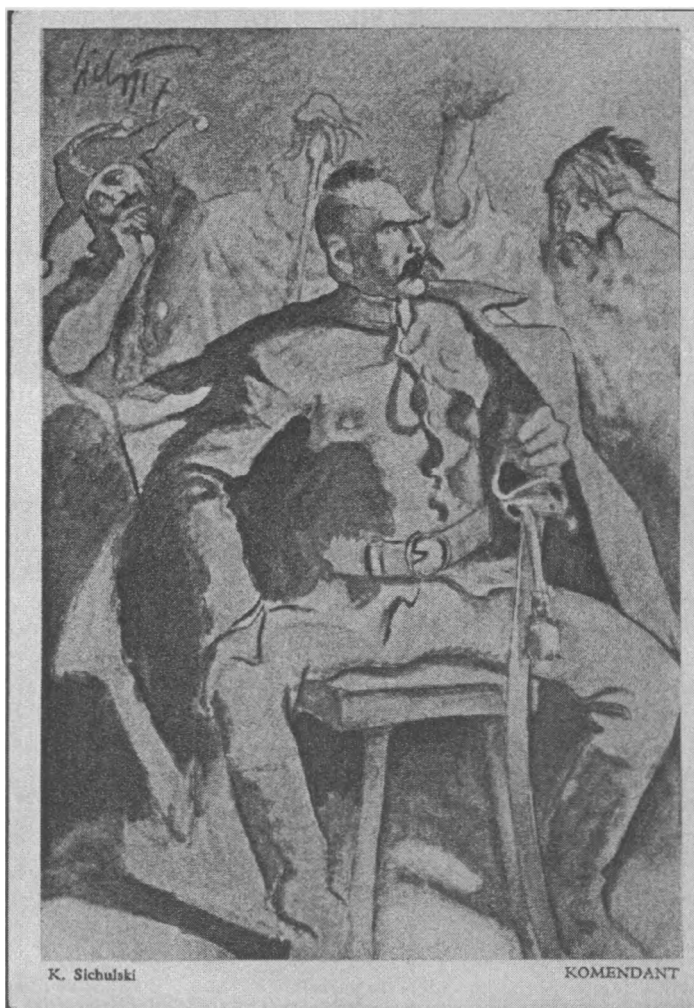
Działalność Piłsudskiego i ogólnonarodowa dyskusja wokół jego osoby ożywiły w sposób niezwykły naszą kulturę. Piłsudski wprowadził w polskie życie nieprawdopodobnie dużo dynamizujących je legend, mitów, wzorców osobowych i wartości. Wiele z nich wzięła na swe skrzydła sztuka. Przeciwnicy Piłsudskiego do tych regionów nie dotarli. Swoje antylegendy próbowali wprowadzać głównie poprzez publicystykę, przez gazetę, w najlepszym razie książkę. Nie byli w stanie stworzyć ani legend bardziej atrakcyjnych dla Polaków, ani bardziej przekonujących antylegend. W czasie organizowania Armii Ochotniczej próbowano zaszcześcić Polakom konkurencyjny kult Hallera. Tworzono wówczas legendę „Błękitnej Armii” i równie błękitnego generała, włączyli się w tę działalność i poeci, ogłoszono konkurs, który wygrał Or-Ot *Marszem Hallera*, parę wierszy napisali zwolennicy tego generała, między innymi Edward Ligocki (*Pieśń dywizji Sybirskiej*) – wszystko to jednak było za mało. Endecka propaganda nie była zdecydowana, czy przypisać zasługi zwycięstwa nad Wisłą Hallerowi, Rozwadowskiemu, czy Weygandowi; biografia Hallera nie nadawała się tak do mitologizacji, jak biografia Piłsudskiego, brakowało w niej elementów filomackich, działalności podziemnej i Sybiru, ba, nawet wygląd działał na korzyść Marszałka.

Nie udało się również wylansować antymitu Piłsudskiego. Jedyna próba – książka (inteligentnego skądinąd!) ojca Józefa Warszawskiego, doszukującego się w działaniu Marszałka dowodów obecności szatana, wydała się czytelnikom w najlepszym razie reliktem Średniowiecza. Inne ataki na Piłsudskiego np. antylegendy robiące z niego Polaka, który lekceważył sprawy Śląska czy Lwowa, rezydenta światowej masonerii, czy wręcz przedstawiciela wszechświatowego żydostwa (żonatego oczywiście z Żydówką) – miały charakter publicystyki i nie zniosły ani konfrontacji z rzetelną faktografią, ani konfrontacji z fantazyjną poezją. Piłsudczycy działając na poziomie mitów byli więc poza, a właściwie ponad zasięgiem ataków konkurencji. O ich zwycięstwie zadecydowała poezja i to już w czasach Mickiewicza.

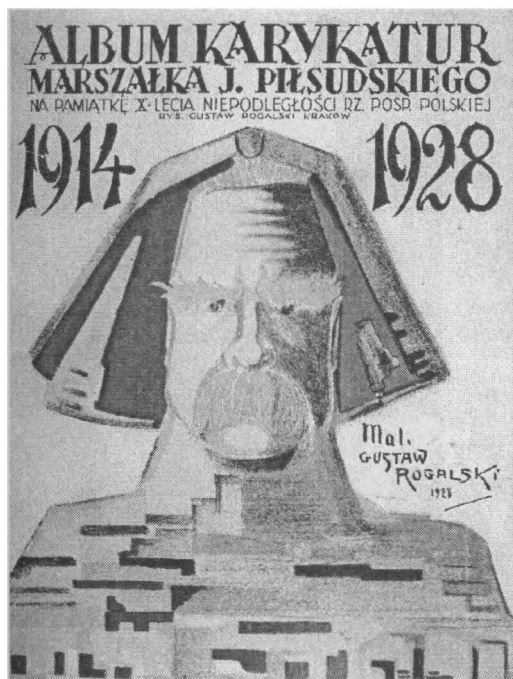
Wniosek drugi: w świecie legend i mitów żyjemy nadal. Bardziej i coraz bardziej niż w świecie materialnym. Kiedyś mówiło się o przestrzeni ksiąg, o przestrzeni symbolicznej, dziś o przestrzeni wirtualnej, ale w istocie chodzi o to samo. Wszystkie nasze działania realne, nawet biologiczne odbywają się poprzez kulturę, wymagają uprzedniego posiadania jakichś przekonań na temat świata, w którym działamy i na temat sensu naszej działalności. Kultura jest tworzona nie tyle na kanwie przeszłości, ile na kanwie tego, co z tej przeszłości ocalało. Ta kultura nie jest jednak martwa, żyje dzięki naszemu życiu a działając w tym ponadludzkim świecie, wciąż modyfikujemy jego kształt, wciąż urządzamy sobie ten ponadczasowy, więc trwalszy od materialnego dom. Od nas zależy czy będą w nim wartości chrześcijańskie czy marksistowskie, mówiąc skrótowo, czy będzie w nim obecny Chrystus czy Lenin; od nas zależy, czy będzie obecna sztuka, czy będą cenione wartości heroiczne, czy tylko produkcja i pogoń za zyskiem. Na marginesie warto zauważyć, że świat kultury jest światem tolerancji, że zarówno agnostycy, jak wierzący mogą – nie przesądzając o pozaludzkiej obecności Absolutu, czy konkretnych wartości, przyjąć, że ich obecność w świecie ludzkim jest czymś dobrym, że należy o tę obecność walczyć. Artysta nie musi walczyć o prawdziwość „transcendentalną” swego dzieła, musi jednak walczyć o jego obecność w kulturze – inaczej zaprzeczalby sam siebie.

Wniosek trzeci: walka o obecność Piłsudskiego w tym świecie, lub walka z jego obecnością wciąż trwa, a to znaczy, że ciągle trwa walka o nasz narodowy charakter, o naszą niepodległość. Polska przestrzeń, w której będzie Piłsudski, Sybir, zwycięstwo pod Warszawą, jest inną przestrzenią, niż pozbawiona tych elementów, ścieśniona do

krótkiej historii WKP(b), czy też do prezentystycznej i zakłamanej historii Europy. Tak samo czym innym będzie przestrzeń z Chrystusem i Dekalogiem, niż przestrzeń wypełniona materią podrygującą w takt zasad dialektyki. Ta druga będzie mniej ludzka, ludzie w niej mieszkający też. Juliusz Słowacki powiedział: *Jestem rycerzem tej napowietrznej walki, która o narodowość naszą się toczy*. Te zdania były niezwykle aktualne w czasie historycznej działalności Piłsudskiego. Nie przestały być aktualne dzisiaj. Każdy jest takim rycerzem, choć nie zawsze rycerza przypomina i choć – proszę wybaczyć – nie każdy jest Słowackim.



Kazimierz Sichulski, *Komendant Piłsudski*,
(pocztówka)



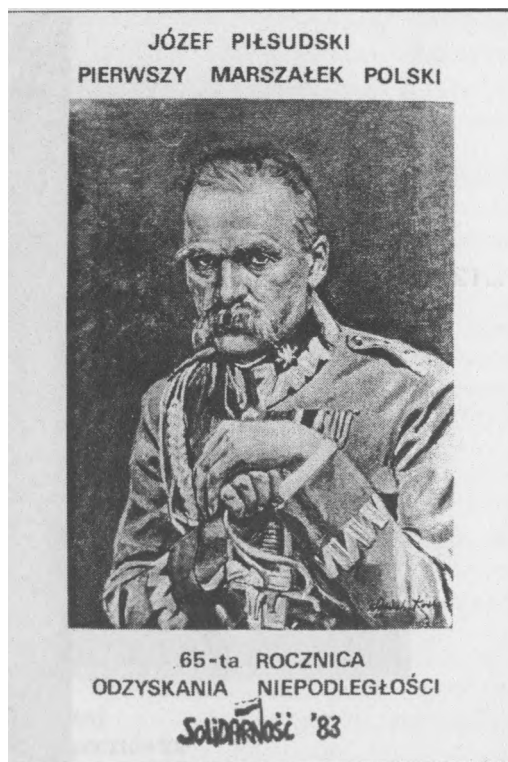
Przedwojenne karykatury Józefa Piłsudskiego: autorstwa Gustawa Rogalskiego...

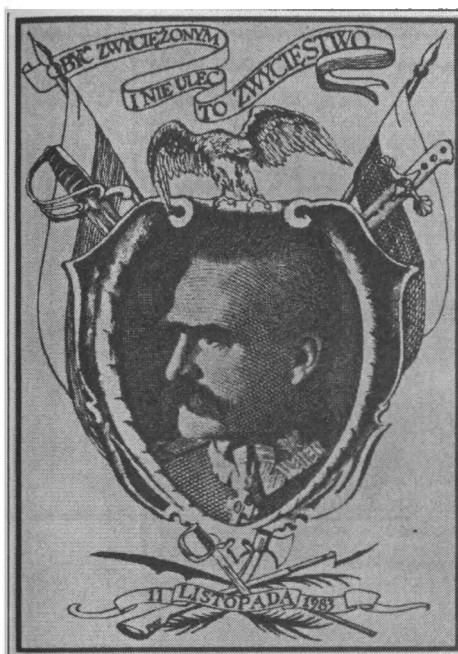
... i Zdzisława Czermańskiego





Postać Józefa Piłsudskiego była często przypominana na bardzo wielu podziemnych „cegielkach”: znaczkach, kartach pocztowych, kalendarzach w latach 1980-1988



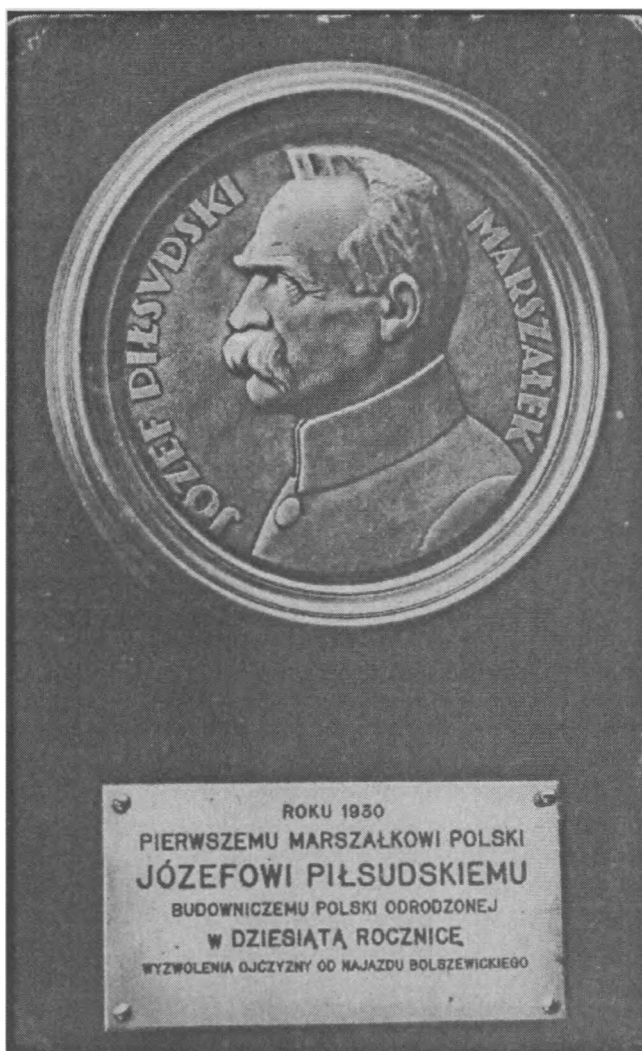












Pocztówka z awersem pamiątkowego medalu wybitego w 1930 roku (wg projektu Józefa Aumillera)

Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów Muzeum Niepodległości